

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumus.

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 3 i Kościuszki 15. Tel. 305-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Haas.

REDAKCJA:

Ubienna: Katowice, ul. Batorego 4. Tel. 337-67
Nocna: Katowice, Batorego 2. Tel. 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ulica Kościuszki 15. Telefon 304-26.
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.
P. K. O. Katowice 303 551.

REPREZENTACJA:

Białsko, ulica Paśa 1. Telefon Nr. 3657
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.

Abonament miesięczny zł 2,50 w doręczeniu do domu. Ceny ogłoszeń: wiersz jednolinowy milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia na słowo 20 gr. Reklamsów nie wraca się.

Austria boi się Niemiec

Pesymiści i niedowiarki górą. Kiedy bezpośrednio po plebiscycie w Zagłębiu Saary pewne koła polityczne w Austrii, propagujące zasadniczo jak najrychlejsze porozumienie z Niemcami, rzuciły hasło, że teraz, po tak wspaniałym zwycięstwie Trzeciej Rzeszy, można się słusznie spodziewać jakiegoś pięknego gestu Niemiec wobec Austrii, odezwały się natychmiast tężnie głosy pesymistów, dające wyraz obawom, że nastąpi coś wręcz przeciwnego. Okazuje się, że obawy te były aż nadto uzasadnione. Od kilku dni mnożą się bowiem z niepokojącą szybkością objawy skłonności hitlerowskich austriackich, a równocześnie także kierowników austriackiego ruchu hitlerowskiego w Rzeszy. Najbardziej niepokojącym jest fakt, że Haidich, były „General-Inspekteur“ akcji hitlerowskiej w Austrii, który, popadłszy w miłość u najwyższych władz niemieckich, przez cały szereg miesięcy nie widział sędzie bawli; teraz znów zjawiał się w Monachium, aby stamtąd kierować ciałym ruchem austriackim.

W austriackich kołach politycznych wywołuje to zdenerwowanie, tembardziej, że wbrew oficjalnym zapewnieniom także genewskie konferencje austriackiego ministra spraw zagranicznych nie wydały bynajmniej oczekiwanych rezultatów. Sprawa zrealizowania rzymskiego projektu definitywnego zabezpieczenia niepodległości Austrii przez multilateralny pakt wszystkich państw środkowo-europejskich zawieszona narazie w powietrzu, o przystąpieniu Niemiec do układu, przewidzianego w protokole rzymskim, niema chwilowo mowy, bo potwierdza się coraz silniej wiadomość, że rząd niemiecki chce przedewszystkiem uzyskać pewne gwarancje co do równoprawności pod względem zbrojeń, a postatem uzależnienia swe uczestnictwo w pakcie od rozmaitych warunków, na jakie Austria żąda miarę zgodzić się nie może.

Obóz narodowo-socjalistyczny pragnie wyciągnąć z wyników plebiscytu w Saarze w odniesieniu do Austrii jak najskrajniejsze konsekwencje. Rozumując, że co było możliwe w Zagłębiu Saary, winno być możliwe we wszystkich krajach zamieszkałych przez ludność rdzennie niemiecką, a więc także w Austrii, hitlerowcy, tak w Reichu jak w Austrii znów wysunęli żądanie, aby ludność dać możność wypowiedzenia swej woli. Znaczy to, że wrócono do dawnego postulatów zasadniczego, domagając się bądź to jakiegoś plebiscytu w Austrii, bądź to nowych wyborów. A już samo zarządzanie nowych wyborów, czy też jakiegokolwiek plebiscytu byłoby oczywiście pogwałceniem uchwalonej niedawno Konstytucji austriackiej i równałoby się w rezultacie zupełnej kapitulacji rządu austriackiego przed hitleryzmem, który pragnie wykorzystać sytuację, by znów wrócić do swego programu maksymalnego.

Nie wolno się przeto ludzić co do właściwych następstw plebiscytu Saary w odniesieniu do Austrii: nie nastąpić żadnego polepszenia, lecz raczej dość krytyczne zaostrzenie stosunku Trzeciej Rzeszy do Austrii. Już pierwsza enuncjacja Hitlera po plebiscycie wywołała w Austrii wielkie rozczarowanie: Hitler mówił wiele o możliwościach porozumienia między Niemcami a Francją, ale ani słowem nie wspominał o Austrii. Natomiast w odróżnieniu od Hitlera poseł niemiecki w Wiedniu von Papen okazał się zbyt wielomównym. W

W przededniu wizyty Flandina i Laval'a w Londynie

Londyn. Omawiając widoki wizyty ministrów francuskich w Londynie, Vernon Bartlett przewiduje na łamach „News Chronicle“, że w toku tej wizyty dokona się w brytyjskiej polityce za-

granicznej ważna zmiana: Zdaniem Bartletta — ministrowie francuscy nie powrócą do Paryża z pust. rękoma. Rząd brytyjski podkreśli obecnie gotowość swą do przyjęcia zobowiązań między-

rodowych dobitniej, aniżeli uczynił to kiedykolwiek od czasu projektu protokołu genewskiego z roku 1924. Zachęcony powodzeniem, osiągnięciem zarówno w kraju, jak i zagranicą w związku z decyzją wysłania wojska do Zagłębia Saary, rząd brytyjski podkreśli, iż jest zdecydowany wypełnić całkowicie swe zobowiązania, wynikające z traktatów locarneskich. W ten sposób rząd brytyjski ma, według Bartletta, nadzieję wypłynęła na Francję, aby nie powracała do starej nieszcześniejszej polityki sojuszu francusko-rosyjskiego, skierowanego przeciwko Niemcom. Większość członków gabinetu brytyjskiego szczerze pragnie ograniczenia oraz kontroli zbrojeń i uświadamia sobie, że niema nadziei uzyskania tego bez udzielenia Francji zdawną upragnionego bezpieczeństwa. Parż nie udzieli swojej formalnej zgody na legalizację zbrojeń niemieckich i na powrót Niemiec do Ligi Narodów, dopóki Flandin i Laval nie dowiodą, że okoliczności od ubiegłego lata całkowicie się zmieniły. Pakty wschodni i rzymski, o ileby zostały wprowadzone w życie, pomogłyby w tym kierunku, ale potwierdzenie przez Wielką Brytanię traktatu locarneskiego w sposób szczegółowy i zdecydowany stanowiłoby daleko więcej. Bartlett twierdzi, że w czasie rozmów londyńskich omawiana będzie przedewszystkiem współpraca napowietrzna Francji i Wielkiej Brytanii.

Polsko-rumuńskie rokowania handlowe

Bukareszt. Minister Przemysłu i Handlu Manolescu Strunga, podejmował śniadaniem delegację polską do rokowań handlowych z Rumunią. Gości polskich z min. Arciszewskim na czele podejmowali m. in. minister Przemysłu i Handlu Manolescu Strunga, minister Spraw Wewnętrznych Incaulet, minister Komunikacji Franasovici oraz wiceminister Przemysłu i Handlu prof. Leon.

b. premiera prof. Jorgi, w którym m. in. wzięli udział: prezes Akademii Rumuńskiej prof. Mrazek, rektor Politechniki prof. Carpen, b. min. senator Gafenco, oraz byli ministrowie Gelmadijeanu, Popovici i Pangal.

Niecenzuralny manifest.

Bukareszt. Cenzura skonfiskowała wspólny manifest gen. Avarescu i Jerzego J. Bratianu, w którym ci dwaj mężowie stanu wy-
powiadała swoje poglądy na obecną sytuację wewnętrzną w Rumunii, zapowiadając walkę z rządem premiera Tatarescu.

Bukareszt. Poseł RP, w Bukareszcie minister W. Arciszewski wydał obiad na cześć

Bukareszt. Poseł RP, w Bukareszcie minister W. Arciszewski wydał obiad na cześć



Godziennie napływają sensacyjne szczegóły z toczącego się już od kilku tygodni procesu Hauptmanna w Flemington w Stanach Zjednoczonych. Przebieg procesu amerykańskiego, jego forma proceduralna, różni się całkowicie od procesu w Europie. Wszyscy uczestnicy procesu siedzą razem, tworząc jakbyby jakieś naukowe kolegium. Na zdjęciu widzimy oskarżonego Hauptmanna, który siedzi w środku sali i podiera twarz ręką, przed nim stoi obrońca Edward Reilly, który wygłasza mowę. Po prawej stronie oskarżonego widać szeryfa Hoveg Low'a. Jeden z dziennikarzy podaje obrońcy kartkę z pytaniem. Ameryka lubi i bawi się sensacją.

wywiadał udzielonych podczas swego pobytu w Saarbrücken oświadczył Papen przedstawicielom prasy zagranicznej m. in., że Anschluss może się dokonać od wewnątrz („von innen“), dając przez to bardzo wyraźnie do zrozumienia, że Niemcy liczą na to, iż Austria przejdzie czy później musi ulec hitleryzacji. Prócz tego miał też podobno wyrazić zapatrywanie, że rząd austriacki powinien przeprowadzić rekonstrukcję i dopuścić do współdziałania w rządzie żywoły narodowe.

Co się tyczy hitlerowskich austriackich, odnosi się stanowczo wrażeń, że przygotowują się oni — i to z gorzkowym pośpiechem — do nowej ofensywy w większym stylu. Nie znaczy to oczywiście, aby już w najbliższym czasie należało się spodziewać jakichś poważniejszych zamachów, ale wydaje się pewnym, że austri-

ki obóz hitlerowski, który w ostatnich miesiącach wskutek energicznych zarządzeń wiążąc bezpieczeństwem uległ pewnemu rozprężeniu, znów zaczyna się organizować i szykować do nowej walki. Na jego czele stanął znany radykal narodowo-niemiecki, inżynier Herman Neubacher, który, jak doniosło niedawno pismo włoskie „Affari Esteri“, otrzymał od berlińskiego kierownictwa partii hitlerowskiej polecenie objęcia przywództwa nad frakcją austriacką. Neubacher zaprzeczył oficjalnie tej wiadomości, ale równocześnie przyznał, że jako jeden z głównych przedstawicieli „niemieckiego“ kursu polityki austriackiej zdolał uzyskać w ostat. mies. znaczny wpływ na całą opozycję narod. Przyznał też, że jego głównym dążeniem jest: jak najrychlejsze uskierkowanie porozumienia niemiecko-austriackiego.

Onidam.

300-lecie Akademii Francuskiej

PARYŻ. Akademia Francuska, utworzona dnia 29 stycznia 1635 roku patentem króla Ludwika Trzynastego obchodzi uroczyste 300-lecie swego istnienia.

Kongres Z. S. R. R.

Moskwa. TASS donosi: W sali wielkiego pałacu na Kremlu odbyło się otwarcie 7 kongresu Z. S. R. R. Obrady otworzył prezes C. K. W. Z. S. R. R. Kalinin w obecności 1974 delegatów ze wszystkich okręgów Związku. Ukazanie się na trybunie prezydjalnej Stalina, Mołotowa, Kaganowicza, Woroszyłowa i innych przywódców partii komunistycznej zebrani powitali owajami. Szczególnie gorące przyjęcie zgotowało Stalinowi. Na przewodniczącego kongresu obrano Kalinina. Po zagajeniu obrad pierwszy przemawiał prezes rady komisarzy ludowych Mołotow, który złożył dłuższe sprawozdanie o działalności rządu, w którym skreślił położenie Sowietów na tle ogólnoswiatowej sytuacji politycznej. Co do Polski mówca stwierdził poprawę stosunków polsko-sowieckich, ale rezultaty te uznał za jeszcze niezadowalające i zapowiedział ze strony Sowietów dalsze wysiłki w kierunku konsolidacji dobrych sąsiedzkich stosunków z Polską.

W zakończeniu Mołotow zapowiedział rewizję obecnej konstytucji sowieckiej, „nieodstarcenie odzierwiadającej zdobycze socjalizmu“, przyczem sprawy te mają być omówione jeszcze na obecnym kongresie. Według mówcy, rewizja konstytucji ma pójść w kierunku „demokracji sowieckiej

Równouprawienie naczelnym postulatem dzisiejszych Niemiec

London. Powiernik i doradca premyera Mac Donalda w zakresie polityki rozbrojenkowej lord Allen po powrocie z Berlina, gdzie odbył dłuższe rozmowy z Hitlerem, Goeringem, Hessem i Neurathem, udzielił „Daily Telegraph” obszernych wyjaśnień.

Wynurzenia lorda Allena w przeddzień wizyty ministrów francuskich w Londynie zasługują na specjalną uwagę. Lord Allen oświadczył:

„Aczkolwiek moja rozmowa z Hitlerem była poufna, wolno mi streścić charakterystyczne jej momenty.

Powtarzam, że sytuacja Hitlera w Niemczech jest w danej chwili nie do zachwiania. Szerokość jego jest ogromna. Obserwowałem go z największym zainteresowaniem w toku długiej rozmowy i jestem przekonany, że prawdziwie pragnie on pokoju. Niemcy są w stanie wyjątkowo emocjonalnym i przykro odczuwają fakt, że są jedynym państwem pierwszorzędного znaczenia, które jest traktowane odmiennie od innych krajów. Niemcy godzą się do czasu na stanowisko nierówności. Jeżeli na Niemcy powojennie nakładane będą jednak dalsze upokorzenia, to Niemcy póraz drugi gotowe są pójść na zakład, nawet mając świadomość, że wszystkie szanse są przeciw nim.

Niemcy pragną pokoju, zarówno dlatego, iż wiedzą, że zostałyby zupełnie zmiażdżone. Jak również dlatego, że pokolenie powojenne Niemiec objawia większe zainteresowanie dla doświadczeń wewnętrznych, aniżeli dla agresji zewnętrznej. Niemcy zostały dotknięte do żywego, gdy Francja odrzuciła kompromis w sprawie rozbrojenia, który był rezultatem wizyty lorda Edena w Niemczech przed rokiem.

Niemcy nie mogą zrozumieć, dlaczego w roku 1935, gdy są rozbrojeni, są otoczone nieprzyjaznością sprzymierzeńcami jak w roku 1914, gdy byli silnie uzbrojeni. Wszystko zależy od przynajmniej Niemcom równouprawienia. Tajne zbrojenia Niemiec — zdaniem lorda Allena — posuwają się niewątpliwie stale naprzód.

Obecnie, gdy sprawa Saary została załatwiona Hitlerowi — mówił lord Allen — zależy na wszczęciu bezpośrednich rozmów z Francją. Gdyby wyrównanie stosunków francusko-niemieckich okazało się niemożliwe, w Brytanii mogłaby odegrać w tej sytuacji doniosłą rolę. Prestiż W. Brytanii jest w danej chwili w Niemczech ogromny. Wizyta ministra Edena pozostawiła wrażenie wielkiej szczerości. Niemcy mają nadzieję, że W. Brytania ewentualnie tużnacie wrażliwie, aniżeli dotychczas odczuwa swe stanowisko w sprawie słuszności lub niesłuszności zbrojeń niemieckich. Niemcy mają nadzieję, że w ten sposób uda się wwrzeć wielki nacisk moralny na inne państwa, by uznały one stanowisko niemieckie. Niemcy w obecnej chwili namietnie pragną pokoju. Gdybyśmy im uwierzyli na słowo

przywrocili Niemcom równouprawienie suwerenności teraz, kiedy według stanu zbrojeń niemieckich nie stanowi

to żadnego ryzyka, Niemcy powróciłyby do współpracy międzynarodowej. Za lat kilka będzie już zapóźno.

Prasa włoska o wizycie premiera Goeringa w Polsce

Rzym. „Courriere della Sera” pisze, że polskie sfery urzędowe zachowują wobec wizyty premiera Goeringa bardzo daleką i oca rezerwe, nie jest jednak wyłączone, że w toku rozmów mówiono o stanowisku Polski i Niemiec wobec paktu wschodniego. Podobno poruszyć miano również inne zagadnienia polityczne, a mianowicie pakt srodkowo-europejski. Naogół panuje opinia, że pojednanie polsko-niemieckie stanowi ważny czynnik w polityce europejskiej oraz, że Rząd polski unika akcji dyplomatycznej, która mogła zaszkodzić stosunkom z Niemcami. W Warszawie zwraca się jednak uwagę na to, że byłoby rzeczą niesłuszną interpretować taką politykę, jako zwrócenia przeciw Francji.

Prasa gdańska o polowaniu

Gdańsk. Prasa obszernie zajmuje się sprawą polowania reprezentacyjnego w Białowieży, podkreślając przedewszystkiem jego nadzwyczajną i wzorową organizację. Dzienniki uważają zakwaterowanie przedstawicieli Gdańska w Zaimku Białowieżskim za specjalny zaszczyt. Mir. policji gdańskiej Betscher, który zabił ryśa i upolował odhaka oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że polowanie obfitowało we wspaniałe wrażenia, które pozostaną mu na zawsze w pamięci. Prasa gdańska zaznacza dalej, że P. Prezydent RP. raczył kilkakrotnie rozmawiać podczas polowania z prezydentem senatu Greiserem. Przepuszczalnie poruszone były sprawy interesujące Gdańsk.

Udaremniłony zamach na życie b. cesarza Wilhelma

PARYŻ. Agencja Havassa donosi z Londynu: Korespondent „Daily Mail” donosi z Doorn o sensacyjnych pogłoskach, dotyczących b. cesarza Wilhelma. Według tych pogłosek obchód 76-tej rocznicy urodzin eks-celera przeszedł zupełnie niespostrzeżenie, ponieważ musiano zwolnić głównego kucharza, który od 15 lat pozostawał na służbie u Wilhelma.

Zwolnienie nastąpiło nagle przed 10-ciu dniami. Wkrótce potem rozeszły się pogio-

ski, iż zwolniony kucharz, którego odesłano do Niemiec, usiłował zgładzić Wilhelma. Prawda jest podobno, iż kucharz rzeczywiście zwolniono, jest on obecnie internowany w Niemczech w domu obłąkanych.

Pogłoski, krążące w Doorn, powstały głównie z powodu oświadczenia księżnej Herminy, iż zwolniony kucharz powinien właściwie ponieść karę śmierci. Pogłoski dotyczące tego oświadczenia nie spotkały się ani z potwierdzeniem, ani z zaprzeczeniem.

Przygwożdżenie kłamliwych sensacyj

Warszawa (tel. wł.) Ostatnio ukazywały się w prasie różnego rodzaju sensacyjne i zmyślone wiadomości, o usunięciu przez nauzczydła szkoły powozkowej w Sierocznicy w powiecie siedleckim p. Jamniskiego mogiły ks. Wawrzyńca Lewandowskiego, uczestnika powstania styczniowego. Mogiła ta została usypana na tam samym miejscu, na którym stracono ks. Lewandowskiego na szubienicy w 1863 roku. Jamniski, który jest członkiem Legionu Młodych, miał zdaniem niektórych organów endeckich usunąć mogiłę z pobudek anty-religijnych, przyczem dzienniki twierdzą, że władze miejscowe na czyn ten wcale nie zareagowały.

W świetle prawdy historia ta wygląda wręcz odwrotnie. Mogiła powstańca ks. Wawrzyńca Lewandowskiego usypana w roku 1915 młodzień sztrzelecka, wybierając miejsce pod mogiłę niedaleko budynku szkolnego. Nauzczytel Jamniski, który jest istotnie członkiem Legionu Młodych, chcąc uczcić symboliczny grób kapłana-patrioty, zainicjował w grunie wśród miejscowego społeczeństwa, aby na wiosnę b. wystawiono na miejscu mogiły, która znajduje się w stanie bardzo zaniedbanym, pomnik. Jamniski przystępując do prac przedwstępnych zniwelował ziemię pod kopcem, przez co oczywiście zrównał dotychczasową mogiłę. Nie może tu być jednakże mowy o żadnym wandalizmie Jamniskiego ani o akcji antyreligijnej, gdyż Jamniski zniwelował mogiłę nie dlatego, aby ją usunąć, lecz aby przygwożać miejsce pod pomnik ku czci ks. Lewandowskiego.

Siedlecki starosta powiatowy powiadomiony o tem zajściu, polecił mogiłę zabezpieczyć i doprowadzić ją do stanu właściwego aż do czasu wystawienia pomnika, a równocześnie ukarał wójta gminy za nie należyte utrzymywanie mogiły i polecił mu aż do czasu wzniesienia pomnika otoczyć mogiłę specjalną czcią.

Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza potępił roz- wydrzenie młodzieży endeckiej

Lwów. (tel. wł.) W związku z bandyckim nadaniem, jaki miał miejsce w Domu Akademickim we Lwowie, a o którym donosiliśmy wczoraj, do rektora uniwersytetu lwowskiego prof. Czekanowskiego przybyła delegacja członków Bratniej Pomocy studentów uniwersytetu Jana Kazimierza, która oburzona skandalicznym postępowaniem młodzieży endeckiej, zwróciła się do rektora z prośbą o przeniesienie sekretariatu Bratniej Pomocy na teren uniwersytetu, jak również o naciągnięcie do odpowiedzialności zarządu Domu Akademickiego, który bezpośrednio po zajściu nie uczynił nic w kierunku wysiedlenia sprawców napadów. Prof. Czekanowski wystosował do ogółu młodzieży akademickiej odezwe potępiającą w ostrych słowach ostatnie, godne ubolewania, wydarzenia. Poza tem polecił prof. Kulczyckiemu, który został kuratorem Bratniej Pomocy z ramienia senatu uniwersytetu, aby w rodzinach urzędowaniach przebywał stale w lokalu Bratniej Pomocy.

Pisma Marszałka Piłsudskiego w języku niemieckim

BERLIN. „National Ztg.” zapowiada, że w ciągu br. w wydawnictwie swem opublikuje w przekładzie niemieckim 4 tomy pism Marszałka Piłsudskiego, obejmujące mowy i rozkazy. Przekładu dokona konsul gen. R. P. w Amsterdambie Kaczkowski, wybitny tłumacz arcydzieł literatury polskiej na język niemiecki, m. in. „Chłopów” Reymonta.

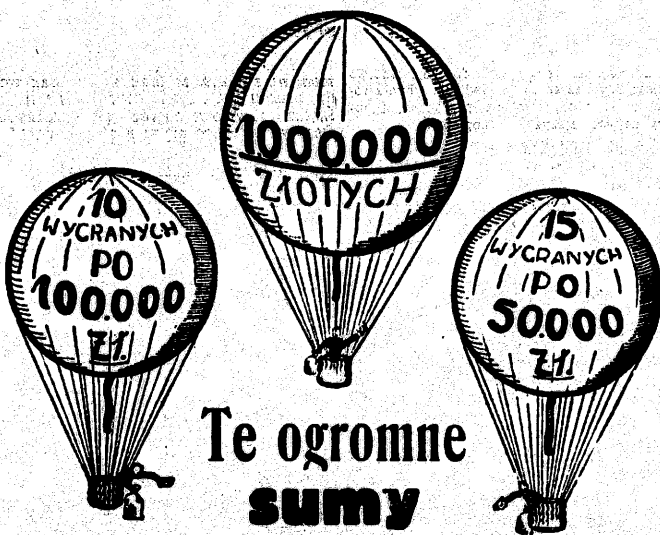
Zamieszki w Urugwaju

MONTEVIDEO. W kilku prowincjach Urugwaju wybuchły rozruchy. Wobec tego wszystkie drogi do stolicy Montevideo są strzeżone przez wojsko.

Policja poszukuje generała Julio Martineza i innych przywódców opozycji. Pod San Ramon doszło do krwawego starcia między policją a powstańcami.

Rozbrojenie moralne Niemiec

PARYŻ. „Le Journal” donosi z Berlina, że prasa niemiecka otrzymała obecnie polecenie nieogłaszania artykułów i map irredentystycznych, zaprzestania pisania o Saarze i nędogłaszania się plebiscytu w Kłajpedzie i Gdańsku, gdyż — zdaniem m. in. Goebbelsa — tego rodzaju artykuły są zbędne, gdyż podniecają bez powodu opinie zagranicy.



Te ogromne sumy

oraz wiele inny:h wyzwy:h
możesz uzyskać jeżeli zakupisz

Twój szczęśliwy los

w kolekcyrze

BRACIA SAFIER, Kraków, Rynek Gł. 6.

Ciąglenie I-jej klasy rozpoczyna się już 19 lutego.

Ceny losów: 1/4 zł. 10, 1/2 zł. 20, 1 zł. 40.

Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą. Konto P. K. O. Nr. 414 400.

Pogróżkowe praktyki agentów niemieckich na Śląsku Opolskim

Jak donosi prasa polska ze Śląska Opolskiego, w różnych okolicach tej dzielnicy kursują wśród ludności polskiej koborportowane przez agentów niemieckich tatarskie wieści o losach tych wszystkich Polaków, którzy w myśl wskazówek naczelnych władz organizacyjnych mniejszości polskiej w Niemczech nie chcą dołączyć do zapisania swych zagród do urzędowych spisów względnie rejestrów zagród dziedzicznych. Wieści te, ukazujące się w różnych

ośmianach głęzą między innymi, że „pewnego dnia wysiedleni zostaną poza granicę ci, którzy sprzeciwiają się zastosowaniu ustawy Rzeczy o zagródach dziedzicznych”. Prasa polska wyraża przekonanie, że władza nie wieleza jeszcze o istnieniu takich pogłosek i dlatego zwywa ludność polską do natychmiastowego zakomunikowania jej nazwisk osób wzgl. wskazania źródeł, z których podobne fantazje pochodzą.

11 osób uległo śmiertelnemu zatruciu alkoholem

Nowy Jork. W miasteczku Gloversville (Stan Nowy Jork) wskutek zatrucia się alkoholem zmarło wczoraj 11 osób, w tej liczbie kilka kobiet. Donoszona dalej, że w Gloversville w ciągu ostatnich kilku dni wskutek zatrucia się alkoholem straciło życie przeszło 30 osób. Dotychczas władzom nie udało się ustalić skąd pochodził zatrucenie alkoholem.

Krwawe starcie policji ze strajkującymi

PARYŻ. W Valenciennes strajkujący robotnicy zastakowali pracujących. Policja usiłowała rozdzielić walczących, lecz została zaatakowana kamieniami i butelkami. Strajkujący zabarykadowali się w jednym z zaułków. Policja z trudem przywróciła spokój, aresztując 4 osoby.

Sprawa rozszerzenia granic Województwa Śląskiego

Kilka uwag krytycznych

N'epoważny artykuł krakowskiego pisma

Barzo spokojny w tonie i rzeczowy w treści artykuł p. red. Kopcia w „Gazecie Polskiej” (Nr. z dnia 6. I. br.) o potrzebie rozszerzenia granic Województwa Śląskiego i objęcia nim całego zagłębia przemysłowego, wywołał niespodziewaną i gwałtowną reakcję. Mianowicie, w krakowskim tygodniku „Kurierze Codziennym” w Nr. z 16 stycznia zaatakował ostro rzekomo zaburzając Śląska nie było kto, bo docent krakowskiego uniwersytetu, p. dr. Jerzy Stefan Langroda, w sensacyjnym artykule pt.: „Gra o siłę państwa” — „Dlaczego nie wojno kościelną Krakowa tworzyć „Wielkiego Śląska”? Artykułu tego — nie przynoszącego wcale zaszczytu profesorowi najstarszej wszechszczy — nie można pozostawić bez odpowiedzi. Nietylko dlatego, że jest on błędny w założeniu i w argumentacji, ale i dlatego, że autor (zapewne dla ułatwienia sobie polemiki) pomawia zwolenników rozszerzenia granic Województwa Śląskiego o „chcę zdegradowania Krakowa”.

Kraków czy Katowice?

Oczywiście trudno w artykule dziennikarskim przeprowadzać seminaryjną analizę wszystkich rzekomych argumentów p. Langroda. Ograniczyć się tylko do kilku kwestii. Lwia część swojego artykułu poświęca p. Langroda „działowi roli Krakowa w przeszłości. Ten ustęp autora nie wywołuje też z naszej strony żadnych zastrzeżeń poza tą jedynie uwagę, że znaczenie dziejowe Krakowa przedstawiono już w literaturze i obszerniej i bardziej przekonująco, że zienie śląskie doskonale ocenianą rolę wielką Krakowa, i że wreszcie ta część argumentacji p. Langroda ma bardzo niewiele wspólnego z zagadnieniem granic Śląskich, a została napisana chyba po to tylko, aby uprzykrzyć czytelnikowi do „śląskich zamachowców”. Równie dobrze można z argumentów p. Langroda wysnuć wniosek, że stolica Państwa powinna znajdować się nie w Warszawie, ale Krakowie, albo że Kraków powinien zostać siedzibą wszystkich południowych, albo przynajmniej południowo-zachodnich ziem Rzeczypospolitej. Tak samo, ni przysłał, ni przysłał — przytacza p. Langrod „argument”, że nikomu nie przychodził w Niemczech na myśl zdegradować Wrocławia na rzecz innego miasta bliżej granic. Taką argumentację w ustach profesora prawa administracyjnego — a więc obznanego chyba z zagadnieniami politycznymi — brzmi najsłabsze, jak można bowiem porównywać zadania polityczne, stojące przed Państwem Polskim na niedawno odzyskanych Kresach Zachodnich, ze zadaniami, które spełnia administracja niemiecka na ziemiach „dawno przynależących do państwa niemieckiego”? Trzecim takim „dziwionym” argumentem p. Langroda ma być konieczność utworzenia nie w Katowicach, ale w Krakowie, ośrodka myśli państwowej, któryby promieniował na nowo przyłączone ziemie. Również i ten „argument” jak na profesora, studiującego zagadnienia podziału administracyjnego państwa, jest dość płytki. Skoro bowiem uznaje się potrzebę pozyskania Śląska dla polskiej idei państwowej, to trzeba tworzyć ośrodki tej myśli państwowej nie poza jego terenem, ale właśnie na samym rzekomo zagrożonym terenie. Jest to sprawa oczywista i nie może budzić wątpliwości. Przecież projekt p. Langroda, ażeby z Krakowa uczynić centrum administracyjno-polityczne dla ziem południowo-zachodnich prowadziłby w prostej linii do wyjąłwienia Śląska z sił intelektualnych, które tu na tym terenie od lat tak owocną rozwijała działalność. A może chodzi o to, czego wprawdzie wyraźnie p. Langrod nie powiedział ale co zdradził kto inny (Stanisław Srokowski: Podział administracyjny państwa, Przegląd Współczesny — czerwiec 1930 str. 354), aby ratować upadający Kraków kosztem Katowic, Sosnowca, Kielcy i Częstochowy?

Błędne założenia p. Langroda

P. Langrod powołuje się w swoim artykule na wydaną w r. 1930 pracę pt.: „Kraków — stolica kresów południowo-zachodnich”, która wyszła nakładem Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, dbając o czyścić o... rozszerzenie swojej kompetencji i dochodów, i dlatego bardzo życzliwie spoglądającej na ziemie zachodnie. W pracy tej wywodzi p. Langroda zajmują najobszerniejszą część (od str. 7 — 214). Znajmuje się one ogólnie podziałem administracyjnym państwa, poświęcając oczywiście

sporo miejsca Śląskowi. Nie chcąc użyć Szanownych Czytelników zbyt obszerną polemiką z wywodami p. Langroda, zamienimy się tylko nekrotem. Dla zrozumienia jednak nastawienia i argumentacji autora, chcemy podkreślić, że p. Langroda usprawiedliwiała w pewnej mierze dwa fakty. Po pierwsze — pisał swoją pracę przed spisaniem ludności (dokonany jak wiadomo w grudniu 1931 r.), wierzach w olbrzymi, bo dochodzący bezmała do 25 proc. odsetek niemiejszości niemieckiej na Śląsku (str. 128) — silnej finansowo i kulturalnie”, po drugie — rok 1929-30 był rokiem intensywnych kampanii na terenie międzywarowym, w Hadze i w Genewie, dookoła problemów Śląskich, co niewątpliwie musiało sugestywnie oddziaływać na umysł krakowskiego uczonego. Dla ścisłości jednak pragniemy zaznaczyć, że o ile warunki powyższe, istniejące w r. 1929-30 usprawiedliwiała pracę p. Langroda pt.: „Kraków stolica kresów południowo-zachodnich”, o tyle powoływanie się w artykule „Il. Kurj. Codz.” w 5 lat później na te same założenia jest, iagodne mówić, kompromitujące. Skoro p. Langrod w swoim artykule z 16 stycznia br. powołuje się mimo wszystko na swoją pracę z 1930 r., i na argumenty w niej zawarte, trzeba jej poświęcić kilka słów. Otóż po pierwsze, w pracy tej, która miała być wyrazem zgódnej opinii „obronców Krakowa”, dwaj autorzy, p. Langrod i p. Ziomek, na podstawie tych samych danych gospodarczych dochodzą do odmiennych wniosków. P. Langrod mówi o konieczności stopniowej likwidacji Województwa Śląskiego, a p. Ziomek radzi le „narazić” powiększyć o powiaty Zawiercie i Bełżin z Województwa Kieleckiego, (str. 281), jako silnie gospodarczo związane ze Śląskiem. Wprawdzie p. Ziomek w dalszym ciągu swoich wywodów nagina swoją argumentację do tezy p. Langroda, czy p. prof. Kumaneckiego, niemniej jego uwagi o związku nietylko gospodarczym z zagłębiami Dąbrowskiego z Zagłębiami górnośląskimi są bardzo cenne. Oto co mówi p. Ziomek:

„Zbliżone są te powiaty do województwa śląskiego również co do hodowli: koni, bydła rogatego i owiec oraz stosunkiem hodowli do uprawy najważniejszych ziemopłodów.”

Silne związanie komunikacyjne tych powiatów ze Śląskiem też oświadcza się za tem przyłączeniem”.

Po drugie, cały szereg argumentów mających przemawiać za likwidacją Województwa Śląskiego, wzgl. włączeniem go do Krakowskiego jest chybotliwych i błędnych.

Niezupełnie ściśle są np. wywody p. Langroda, zamieszczone na str. 94, co do motywoy nadania Śląskowi statutu organicznego. Słuszne są natomiast wywody na str. 100 o szkodliwości rozbitcia terenu zagłębia na 3 dyrekcje kolejowe i związane z

*) Na str. 220 pisze zresztą, że w Katowicach brak polskiej organizacji samorządu gospodarczego a wszystkie ulega wpływom organizacji niemieckiej Berg-und Hüttenverein itd.

tem trudności komunikacyjne. Mylnym jest twierdzenie p. Langroda, że Śląsk Cieszyński pod względem administracji pocztowej należy do Krakowa. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że argumentacja p. Langroda, zamieszczona na str. 132-3 o konieczności ewolucyjnego traktowania spraw polityczno-społecznych Śląska i kierowania nimi z Krakowa nie wytrzymały próby życia. Na str. 135 zajmuje się p. Langrod faktycznie niektórymi argumentami, przytoczonymi przez administrację śląską. Oczywiście argumenty te trzeba traktować rebus sic stantibus, były bowiem redagowane w r. 1927, a wiadomo, że problemy na Śląsku nietylko narastały, ale i zmieniały swa treść szybciej niż dzielnice. Również nieprzekonywalnym jest argument, zamieszczony na str. 145, jakoby G. Śląskowi brakowało mleka, wody i paszy. Nie wiadomo, gdzie p. Langrod zebrał te materiały. Skoro p. Langroda nie przerażają względy na różnice prawne (str. 150), to równie dobrze można przyłączyć ziemie Województwa Kieleckiego czy Krakowskiego do Śląska i naodwrot. Nie wiemy również, czy ludność polska w powiecie bielskim byłaby p. Langrodowi wdzięczna za wywody na str. 192 o swoim słabym umiarkowaniu i podległości wpływom majątkowym żywioty obcego. Sens tych wszystkich argumentów p. Langroda przytoczonych i pominiętych streszcza się na str. 194 w tem, że tak powiększone Województwo Krakowskie byłoby najsilniejszym województwem polskiem. I tu dochodzimy do sedna rzeczy, sedna, które tak otwarcie odkrył cytowany wyżej p. Srokowski. Nie potrzebuje specjalnie podkreślać, że wywód p. Langroda o związku granic śląskich ze zobowiązaniem międzywarowym (Konwencja Genewska) na str. 218 jest błędny i świadczy o słabym orientowaniu się autora w elementarnych sprawach. Podobnie „szczęśliwy” jest argument zamieszczony na tej samej stronie, o „zagrożonym narodowość i o „przeclwienistwach narodowościowych”, których „pełno na każdym kroku”. A już zupełnie wesoło brzmi argument na str. 219, że brak wody, brak węgla, brak mleka i brak paszy sprzyja na G. Śląsku rozwojowi chorób epidemicznych! Oczywiście to, co mówi p. prof. Langrod o wygodnej komunikacji samo-hodowej Śląska z Krakowem, należy uważać za świetny żart!

Głos prof. Bujaka

Nie chcemy tu przytaczać obszerniej literatury na temat podziału administracyjnego. Wskażemy tylko na opinie prof. Bujaka, zamieszczoną w „Gazecie Administracji i Policji” z 15 października 1931 r. (również przed spisem ludności). Nie potrzebuje podkreślać, co znaczy autorytatywne nazwisko znakomitego historyka dzieł gospodarczych. Otóż prof. Bujak wypowiada tam słuszne zdanie, że nie trzeba się zbytnio przejmować zagadnieniem regionalizmu gospodarczego (którym tak zachwyca się p. Langrod), a bowiem reguluje się ono samoczynnie w obrębie jednolitego pod względem handlowo-celnym i prawnym obszaru

państwa. Prof. Bujak wypowiada też swoją opinię co do rozszerzenia granic Województwa Śląskiego. Ma właściwie tylko jedno zastrzeżenie... Nie chciałby rozszerzać autonomii Śląska na obszary, które mają być przyłączone. Jego wątpliwości co do łączenia obszarów prawnie różnorodnych nie byłyby dziś aktualne a i na temat odrębnych tradycji dałoby się podyskutować. Jednym słowem „wypad” p. prof. Langroda pod wielkim hasłem „Gra o siłę państwa” nie przynosi zaszczytu autorowi i nieporównanie jałtryz opinie Krakowa i czytelników największego polskiego pisma przeciwko Śląskowi. Od docenta uniwersytetu krakowskiego można wymagać więcej i bezstronności naukowej i znajomości faktów i srokoju w ich ocenie. Jeśli jeszcze przypomnimy, że p. Langrod nie chce wiedzieć np o tem, że zrzeczenia adwokackie zagłębia wypowiedziały się... zupełnie inaczej na temat włączenia do Województwa Śląskiego niż to twierdzi artykuł w „I. K. C.” z 16 stycznia br., to wypadają nam tylko wyraższe ubolewanie z powodu... nonszalanckiego traktowania przez profesora faktów które tak łatwo mógł być sprawdzić! Sprawa przyszłych granic Województwa Śląskiego zasługuje na poważniejsze i sumiennejsze traktowanie, niż ostatni „przyczynek” p. Langroda w „I. K. C.”

Dr. A. D.

Na mar 7 niesie

Prostaczkom „Polonii” w odpowiedzi

Nie chciałbym pozostawić bez odpowiedzi apelu do „uczonych w piśmie”, propositu z dobrego serca. Przychodzi on jednak zbyt prędko. Przecież jeszczeż zadanej lekcji nie przerobili dobrze. Z historią doktryn politycznych to niełatwo sprawa. Trzeba przejść dłuższe przeszkolenie, zanim się zrozumie podobieństwa i różnice, ciągłość i przeciwstawność myśli politycznej czasów starożytnych i średnio-wiecznych. Przecież, licząc się z naszymi awanturami w tych sprawach, radziłem wam przeczytać parę elementarnych artykułów, zanim zabierzecie głos na temat celów i zadań państwa w ciągu dziejów Wzemu np. ostatni wasz apel, jego formę i treść. Widąc z niego, że zrozumiecie nie, pięknego przystosowanie ewangeliczne o tem, że „błogosławieni są ubodzy duchem”, zupełnie dostownie i chętnie się jeszcze temi Procieci nieruższy lepsi elementarne nauki religijne dla szkół powszechnych byłyby wam wygodni, że przystosowie o ubogich duchem należy traktować w znaczeniu przenośnym. Jakkż w tym stanie rzeczy mogłem wam zalecać studjowanie takich „Wyznani” św. Augustyna albo „Summy” św. Tomasa. Przecież wasz „prezes” gotówby np. rozprawy św. Tomasa o „incubus” i „succubus” wziąć do siebie osobście i podnieść gwałt, że mieszamy się... w jego sprawy prywatne. Niewiele by też pomogło, gdybyśmy wam napisali, że Suarez, profesor w Salamance, był właśnie komentatorem pism św. Tomasa i dlatego słusznie prof. Tarkiewicz (Historja filozofji — str. 351-2) uważa go za tomię. Również niewiele byłoby zrozumieć, gdyby wam mówili o podobieństwach i różnicach teorii politycznej, głoszonej przez św. Augustyna i przez św. Tomasa. Możecie sobie zresztą o tem przeczytać nietylko u powołanego już Tarkiewicza, ale np. w świeżo wydanej Historji Kościoła Ks. Dra Umińskiego (Lwów 1933). Nietylko bowiem w kwestjach politycznych, ale i teologicznych bywały różnice zdań w tonie kościoła. Wystarczy wspomnieć o sporze, toczonym w sprawach dogmatycznych między Franciszkanami a Dominikanami, o czem mówi Ks. Umiński na str. 565 swego dzieła. Widąc więc z tego dobrzy ludzie, ile tu trudnych zagadnień co krok. Trzeba się więc uczyć powoli, nie można tak odrazu strawić tyle zagadnień. Nie można!

Ale teraz słówko poważnie. Ks. prof. Umiński charakteryzuje w swojej historji kościoła emunty okres państwa w wieku X (str. 246 i dalsze), słusznie podkreśla, że wielkość i potęga kościoła katolickiego znakomicie wynudnia się także i w tem, że kościół zaus: zdolał się dźwignąć z chłotowych zatamach, najpierw doprowadzając przez to dośkość swojego państwa. To właśnie trafne spostrzeżenie Ks. Umińskiego napawa mnie uzasadnioną nadzieją... że kościółowi katolickiemu w Polsce nie saskadną nawet fakt, że przeszedł „chrześcijańskiego” stronictwa jest p. Karfanti, sięgający po monopol ekspansji politycznej i zasąd chrześcijaństwa.

D. L. W.



Ilustracja, prawdziwe zdjęcie z natury, faktycznie robi niesamowite wrażenie. Motocyklista, a zwłaszcza jego towarzysz z przyczepki, pragnąc zachować równowagę, musi wykonywać prawdziwe sztuczki akrobatyczne, wychylając się prawie całkowicie z przyczepki, gdy motor na pełnym gazie ma brać ostry zakręt. Potrzeba do tego nie tylko pewnej sprawności, ale i dość dużej dozw. odwagi.

Wspaniałe bogactwo wystawy kartograficznej w Katowicach

Więści z całej Polski

Wystawa kartograficzna w Domu Oświatowym w Katowicach (ul. Francuska), o której o-
wianciu już poprzednio informowaliśmy, została
zorganizowana przez Okręg Śląski Zrzeszenia
Polskich Nauczycieli Geografii.

Bogactwo i różnorodność eksponatów tej wy-
stawy stanowi dowód żywości i przynależności
polskiej kartografii. Otwarcie jej ułatwia Wy-
stawa Kartograficzna, która odbyła się w Warszawie
w związku z Międzynarodowym Kongresem
Geografów we wrześniu 1934 r. a z której wiele
eksponatów znalazło się na tej wystawie.

Oprócz eksponatów z Warszawy wystawa
objętością między innymi wszechstronnie repre-
zentowany dział map historycznych Śląska od
XVI wieku, w czym wiele unikatów normalnie
nieodostępnych, dostarczonych przez Bibliotekę
Śląską.

W dział tym widziemy przepięknie ręcznie
malowaną najstarszą mapę Śląska Helwiga z
roku 1581. Jest ona zorientowana odwrotnie
niż dzisiejsze mapy (południe u góry). Widzi-
my na niej już Mysławice, Mikołów, Pszczyne i
wiele innych miast Śląska. Podziw budzi ostatni
atlas ziem Niepodległej Polski z roku 1772 dzie-
kowany Ks. Jabłonowskiemu, ozdobiony pięk-
nymi artystycznymi. Współczesne mapy Księstwa
Warszawskiego wydane dla celów wojskowych
z roku 1808 w Paryżu, stanowią bardzo ciekawy
dokument historyczny. O polskości Śląska i Po-
morza świadczy mapa etnograficzna Niemce-
wicza, wydana w roku 1911. Na mapie tej
wykazują wszystkie terytoria przynależne Polsce
w traktacie wersalskim przeważając większość
Polaków. Na Śląsku Opolskim kolony kolor, o-
znaczający większość polską, sięga daleko na
zachód poza Opole. Mapa ta służyła w War-
szawie za podstawę do wytyczenia granic zachod-
nich Polski i należy dziś do unikatów, ponie-
aż Niemcy skrajnie jej niszczą.

Oficjalnie dostępne zostały zorganizowane
dział pomocy naukowych dla nauczania geogra-
fii w pracowni geograficznej i w terenie. Jak
wiadomo polskie pomoce naukowe do naucza-
nia geografii stanowią jedne z najlepszych w
świecie i wzbudziły podziw uczestników Mię-
dzynarodowego Kongresu Geografów w War-
szawie w roku 1934.

W dziale map topograficznych Stanów Zje-
dnoczonych Am. Półn. zasługują na specjalną u-
wagę kilka map. Jedną z nich przedstawia słyn-
ny kenion rzeki Kolorado, która wciąga się w
swoje podłoże miejscami na 1800 m. Na mapie
widac wyraźnie dwa jakby stopnie. Głęboki,
przepiękny, strumień śnieżnymi urywami i oraz
szeroką nad nim platformą.

Przepiękna jest mapa z obszaru Pensylwanii.
Ten teni pofatdowany w przastarych czasach,
podlegał przez długi okres działania wód pły-
nących, które wzmocniły w nim podłoże dol-
ny. Skąły twarde zachowały się jako wynio-
słe grzybioty.

Mapa ta ilustruje lepiej niż najwyraźniejszy
wykład prawa działania sił rzeźbiących skorup
ziemska. Bardzo instrykcyjną jest mapa jeziora
kraterowego na terenie Parku narodowego St.
Zjedn., z szczytami dolinami lodowcowymi na
zobocach. Niemniej interesującą przedstawia
się góra Rainiera. Jest to stary wulkan, pokry-
ty dziś lodowcami, które spływają na wszystkie
strony. Wszystkie mapy są wartościowe, wy-

kazane pierwaszopólnie, niemiernie ciekawe i
pocieszające.

Na uwagę zasługują mapy włoskie a wśród
nich bardzo piękna mapa Wessuviusa i pod fi-
gurek, oraz okolice jeziora Garda, położonego
zwałami morza.

Kto chce zrozumieć jak powstaje lodowiec,
niech się przyjrzy przepięknej włoskiej mapie,
przedstawiającej dolinę lodowca. Zobaczy jak
powstaje lodowiec, jak płynie, gdzie się wlewa.

Na uwagę zasługują również piękne mapy
niemieckie, które ilustrują szereg zagadnień z
zakresu geografii i geologii. Widzimy na nich
między innymi brzeg: szapadiska Renu, wcięto
meandry Mozeli etc.

Szczególne imponujące przedstawia się dział
polski.

Zabrano tu imponującą ilość eksponatów, il-
strujących rozwój i obecny stan polskiej karto-
grafii.

Wśród map wystawowych na specjalną za-
sługującą uwagę wydawnictwa Wigu (Wojskowego
Instytutu Geograficznego).

Cudownie wychodzi brzeg orograficzny Tat-
ra na arkuszu Zakopane, w Beskidach Zach. brzeg
nasunięta płaszczowina Godulska, kotlina ży-
wiecka i t. p.

Mapy te ilustrują nam nie tylko cały szereg
problemów naukowych, które tylko na mapie
wystrzelić mogą, ale oświetlają również warunki
życia człowieka i prawa, jakie tem życiom
rzędu.

Dział atlasów szkolnych poza naszym zaka-
łym atlasem Romerowskim obejmuje mapy
niemieckie, rumuńskie, czeskie, norweskie, fran-

cuskie, szwajcarskie, austriackie, włoskie, an-
gielskie, amerykańskie, a nawet chińskie i me-
ksykańskie.

Na wystawie arkusze międzynarodowej
mapy świata w podziale 1:1.000.000 dla Polski,
Europie i innych części świata.

W dziale map ściennych reprezentowane są
najnowsze wydawnictwa firmy Książki Atlas,
która przedstawia w swych wydawnictwach karto-
graficznych coraz bogatszy, a prętem nie-
wyczerpane przyrządki opracowany materiał karto-
graficzny, oparty na ostatnich badaniach nau-
kowych, a przedstawiony graficznie przy pomo-
cy najnowszych zdobyczy technicznych.

Dział literatury geograficznej daje do dyspo-
zycji zwiędzającym ostatnie wydawnictwa z dzie-
dziny metodyki geografii, z literatury geogra-
ficzno-podróżniczej dla młodzieży, wreszcie z li-
teratury propagandowo-turystycznej dla Polski.

Jest też zbiór prac uczniów, obrazujących
różne zjawiska z dziedziny geografii Polskiej.
Prace te często pomysłowe i b. starannie wyko-
nane, poprzednio znajdowały się w Warszawie
na Międzynarodowym Kongresie Geografów.

Należy podkreślić, że nie tylko eksponaty są
dobrze starannie i ułożone metodycznie, lecz, że
i strona dekoracyjna wystawy, którą wyko-
nał p. Woźniakowski, tworzy zwartą estetyczną
całość.

Spodziewać się należy, że tak bogata wysta-
wa ściągnie interesujących się nią tak ze sfer
fachowych, wojska i nauczycielstwa, geo-
metrów, jak też i szerokie masy, które interesują
się wynikami pracy i postępami naszej polskiej
i światowej kartografii.

Zasady nowego wymiaru podatkowego

Rok bieżący będzie pierwszym rokiem podatkowym, w którym wymiaru podatkowego będą dokonywane na podstawie nowych przepisów zawartych w ordynacji podatkowej, w rozporządzeniu wykonawczym i w instrukcji podatkowej. Poniżej zamieszczamy te przepisy, w sposób dość przybliżony, dotychczasowy system wymiarowy, przeto P. Minister Skarbu, jak też dowiaduje Agencja „Iskra”, zwrócił się do podległych mu władz ze specjalnym piśmie okólnym. W piśmie tem P. Minister Skarbu podnosi, że ordynacja podatkowa nie oznacza tylko formalnej kodyfikacji przepisów o postępowaniu wymiarowym, lecz wprowadza zasadę, że wszelkie wymiary podatkowe muszą być oparte na konkretnym materiale odzwierciedlającym prawdę materialną, zebranym i opracowanym w toku postępowania wymiarowego. Obowiązek — głosi to pismo — jest wymiarów na materiale faktycznym należy rozumieć w ten sposób, że każdy wymiar podatkowy winien być zgodny z rzeczywistym obrotem lub dochodem płatnika i opierać się na takich danych informacyjnych, których istnienie uzasadniały skuteczenie wymiaru w wysokości przeliczonej przez władze wymiarowe. W celu zebrania tego materiału każdy urzędnik wymiarowy oraz współdziałający przy wymiarze winien starać się o sobie zdobyć największej ilości danych, służących do wymiaru, w szczególności zaś poznawać stosunki majątkowe i czynności gospodarcze płatników, wniknąć w te stosunki, umiejętnie i ostro-

nie operować zebrany materiał oraz dokonać wszelkich starań, aby najściślej odzwierciedlać prawdę materialną, stanowiącą o wysokości podatku dla każdego płatnika. W następnym władze otrzymują polecenie, aby polityka wykonawcza wzięta w ekspektu do teleg, szczególnie prowadzonych przez drobnych płatników, sprzyjała tendencji ich rozpoznań. Nieprzymowne uzasadnienie w ich wadliwość materialnej, w nierzetelności ksiąg. Jak wielką wagę przywiązuje się do realizacji nowych założeń polityki wymiarowej, wynikającej z ducha i przepisów ordynacji, świadczą ostrzeżenia P. Ministra Skarbu, zawarte w omawianym piśmie, że w stosunku do tych urzędników, którzy polityce tej się nie podporządkują, wyłączone będą konsekwencje dyscyplinarne aż do zwalniania ze służby włącznie. Dyrektory i izb skarbowych otrzymali w tem piśmie polecenie, aby przy skarbowe skierowały większą uwagę na prawidłowe ustalenie przez urzędników skarbowe wymiarów podatkowych i aby urzędnikom przed wymiarami dokonywanymi w r. 1935 udzielono na miejscu konkretnych wskazówek i pouczeń. Przewodniczącym zaś komisji odwoławczych wyjaśniono, że reprezentują niezależnie od skarbowych władz wymiarowych orzecznictwo w dziedzinie podatków bezpośrednich. Pełny tekst pisma P. Ministra Skarbu ukazał się w jednym z najbliższych numerów Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu.

(X) Wypadek niemieckiego samolotu.

Oczekując w godzinach popołudniowych opadł na pole pod Koźmiem jakiś samolot o obcych barwach. Okazało się, że był to niemiecki aparat pasażerski, zdatujący z Berlina do Warszawy. Samolot zmuszony został do lądowania wskutek defektu w motorze. Trzech pasażerów po przedostaniu się na polską ziemię, autobusem jedli do stacji kolejowej w Koźmie, a następnie poleceniem do Warszawy. Pilot niemieckiego samolotu po spędzeniu nocy przy paracie, przeprowadził rano konieczny remont i w południe odleciał do Warszawy. Nikt z pasażerów ani z obsługi samolotu nie odniósł szwanku.

(X) Dobrowolna głodówka.

Niemalą sensacją budzi w Równem niejaki p. Lerman, właściciel fabryki korków. Opuszczając mieszkanie żony, wynajął osobno pokój i rozpoczął głodówkę. Od 42 dni nie przyjmując pokarmów i jedynie raz na trzy dni pożywia się ziemniakami. Postanowił on w ten sposób głodować przez 90 dni, poczem ujdzie w świat na wędrówkę. „Ta głodówka dobrowolna i podjęta „per pedes” ma go oczyścić z grzechów.

(X) Dyrektor gimnazjum defraudantem.

W Warszawie osadzono w więzieniu dyrektora gimnazjum im. Rontaleta, Stefana Klepa. Gimnazjum jest oficjalnie własnością żony arezowanego, który był tyko dyrektorem w sytuacji. Nie wypłacił on pensji nauczycielom i „zarwał” personel nauczycielski na sumę około 40.000 zł.

(X) Z sankami ruszył w 90-mejrową przeprawę.

We wsi Czaczków w pow. nowosądeckim wydarzył się tragiczny wypadek. Wjeżdżając J. Morański, wracając z lasu do domu, spadł na sanki, by przedaj zjechać do wsi. W pewnym momencie sanki zaczęły gwałtownie przędzić w dół tak, że Morański nie mógł ich ani zatrzymać, ani kierować i zjechał z drogi w 90-mejrową przeprawę, ponosząc śmierć na miejscu.

(X) Wicher porwał uczonka.

W Częstochowie ponował tak szalony wicher, iż w pewnej chwili porwał on wracające ze szkoły do domu uczonka, rzucając przeziętą dziewczynkę o wtyrnie jednego ze szkółców w Alei. Szybko pękła i dziewczynka wpadła prawie do wnętrza wystawy. Na szczęście dziecko wyszło z wypadku bez szwanku.

(X) Kruki rzuciły się na chłopca.

Niezwykły wypadek wydarzył się onegdaj na terenie leśnictwa Osławy koło Delatyna. Na znajdującego się w polu 10-letniego syna szlacheckiego Marcinkowskiego rzuciło się w pewnym momencie kilka zgłodniałych kruców, dziobąc chłopca silnie w głowę. Z opresji uwolnił chłopca jego ojciec.

(X) Pół roku więzienia za udawanie cudzej żony.

Do sklepu konfekcyjnego Rubaszka przy ulicy Kilińskiego 44 w Łodzi zgłosił się w swoim czasie niejaki Stan. Graczyk w towarzystwie Stan. Małkowskiej i zakupił towarów za przeszło 150 złotych. Następnie powodując się na nieaktowność Radwskiego, znanego właściciela sklepu, skłonił tego ostatniego do przyjęcia wlecia z tym warunkiem, że weksel zawiąże Małkowska, którą Graczyk przedstawił jako swoją żonę. Weksel poszedł jednak do protestu i wówczas okazało się, że Małkowska nie jest żoną Graczyka. W porędziałek para oszustów stanęła przed sądem łódzkim, który skazał obole po 6 miesięcy więzienia.

FLAVIA STENO.

Noc św. Wawrzyńca

Z włoskiego przełożyła Haliska Wiewalowska.

97)

(Ciąg dalszy.)

— To prawda! Tak, teraz coś sobie przypomni! Mam niejasne wspomnienie domu, pełnego chłopców, którzy mówili nieznanym mi językiem... A kto mnie tam umieścił?

— Najwidoczniej, to samo indywiduum, które wylało do Genui osobę, mającą pana odebrać. Przez długi czas, to znaczy, aż do chwili, w której przestaliśmy wiedzieć o panu cokolwiek, kierowcą pańskiego życia był on. Naraz, szczególna okoliczność pozwoliła odkryć obecność pańską w Instytucie w Genewie, ale jednocześnie zniknął pan i stamtąd w chwili, gdy rodzina pańska myślała, że pana odnalazła; ten sam osobnik, który umieścił pana w tym zakładzie pod fałszywym nazwiskiem, przybył, by pana wycofać i obwieszyć pana przez pół Europy, porucił w pociągu między Wiedniem a Linzem. Tu został pan zabrany przez arystokratę węgierskiego i zawieziony na Węgry. Arystokrata nazywał się Geza Tietze...

— Geza! Geza! Pamiętaj! — zawałał Jerzy. Nie wyprowadzany ze stanu obojętności, notarjusz ciągnął dalej:

— Ten Geza Tietze był napewno dziendelmanem, gdyż zaledwie przeczytał w dziennikach o rodzinie włoskiej, poszukując porwanego chłopca, którego rysopis zgadzał się, jak mu się zdawało, z pańskim, przybył z dalekich Węgier do Genui, by odszukać matkę pańską i zawięzić ją tam.

— Moja biedna matka! — zawałał młodzieniec, wzruszony do głębi.

— Znalazł ją? Przybyła tam? — zapytał z upragnieniem.

— Przybyła. Ale pana tam już nie było. Został pan znów porwany.

— Tak było. Ale teraz niech mi pan powie: co się dzieje z moją matką? Gdzie i jak będą mogli ją odnaleźć?

Notarjusz nie odpowiedział odrazu. Jego nieprzenikniona fizioognomja stęzła w ostrym i twardym wyrazie, szczególnie odbijającym się od wrzuczonego i niespokojnego wyrazu twarzy młodzieńca. Otworzył powoli grubą kopertę, którą trzymał na stole i wyjął z niej niektóre dokumenty.

— To jest — rzekł — kopia testamentu pańskiego ojca. Oryginał, jak każę prawko, złożony jest w Sądzie.

Rozwinął arkusz z szacunkiem. Przeczytał króciutką formułkę, w której adwokat Antoni Fabbri raz naczynał jedynym swym spadkobiercą syna, Jerzego, powierając jego interes materialne i moralne notarjuszowi i przyjacielowi Jakobowi Arbadi, a wychowanie siostrze, baronowej Oldze von der Weiss.

Jerzy wysłuchał tego bładz ze wzruszenia.

Notarjusz ciągnął dalej, składając pierwszy arkusz i biorąc inny:

— To jest spis dóbr, stanowiących podstawę dziedzicwa Fabbri'ch. Jest tu wszystko: nieruchomości, papiery wartościowe, gotówka. Ja administrowałem wszystkim, jak umiałem najlepiej. Żąda pan to potem, gdy tylko wypełnimy formalności potrzebne do tego, by pan wszedł nanow w posiadanie swego autentycznego nazwiska i by pan odyzyskał legalnie swą tożsamość. Rozumie się jednak, że o ile potrzebowałby pan pieniędzy, mogę dać panu odrazu płynną część pańskiego dziedzicwa wraz z odpowiednimi procentami: około czterysta tysięcy lirów.

— Tyle pieniędzy? — spytał Jerzy zdumiony.

— Ale całkowite dziedzictwo wnosi co najmniej

szesć milionów. A majątek, pozostały po pańskiej zmarłej ciótcie, który jeszcze nie został obliczony, wskutek braku prawowitych spadkobierców, reprezentowanych przez pańską osobę, liczy bezwz wątpienia kilkaset milionów. Niech pan pomyśli; że w tem mieści się ko palnia szmaragdów na Uralu.

Twarz młodego skrzypka miała teraz wyraz przeżarcia.

— Zdaje mi się, że przeżywam opowiadanie o wrótkach — rzekł.

— Rozumiem to. Ale przyzwyczaił się pan przedko do swej nowej sytuacji. Zawsze widziałem, że ludzie przyzwyczajają się odrazu bardzo dobrze, jeśli chodzi o umiejętność używania pieniędzy.

Jakby nie słyszał tej refleksji z doświadczenia Arbadi'ego, Jerzy zapytał:

— A moja matka żyje w przepychu?

— Żyła zaledwie dostojnie, jak długo była tutaj. Procenta od jej posagu nie były duże.

— Ale mój ojciec nie zostawił jej nic?

— Nic. Testament, jak pan słyszał, nie wspomina jej nawet. Jest tam osobny kodycyl, w którym ojciec pański zwraca swej żonie właśnie jej posag.

Z nieukrywanym niepokojem młodzieniec spytał: — Ależ dlaczego tak? I dlaczego mój ojciec umierając, powierzał mnie swej siostrze, zamiast mej matce? Może mój ojciec nie kochał mej matki?

To ostatnie pytanie wypowiedziane zostało drżącym głosem, w którym smartwienie przemieniło się w urazę i chęć obrony.

Notarjusz poczuł, że całe serce tego chłopca wyrwało się ku matce, nieznaną i uwielbianą.

Nadszedł moment ponownego Antoniego Fabbri. Odrzął bez wahania:

— Ojciec pański uwielbiał pańską matkę.

— A więc, a więc?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Turnus na kopalniach Skarbofermu

Władze zabiegają o powiększenie licencji dla kopalń śląskich

Orzeczenie Komisarza demobilizacyjnego w sprawie wniosków o turnusy na kopalniach Skarbofermu jest już znane. Mianowicie po zapoznaniu się z sytuacją na kopalniach wytworzona przez zmniejszenie licencji i utratę rynku irlandzkiego i innych, przez co wydobycie na kopalniach musi ulec redukcji, Komisarz wyraził zgodę na zwiększenie stałych turnusów na Polu Wschodnim o dalszych 98 robotników i na Polu Zachodnim o 30 robotników. Będą to turnusy trzymiesięczne.

Znanym jest już także stanowisko Komisarza demobilizacyjnego w sprawie wniosków o redukcjach części kopalń pszczyńskich. Mianowicie na kopalni „Eoer” pódzie na urlop turnusowy 160 robotników i na kop. „Emanuel” w Murekach 60 robotników. Ponadto na kopalniach tych zwolnionych zostanie całkowicie około 90 robotników, przy czym zwolnieni przedewszystkiem zostaną robotnicy, którzy mają już pełną prawo do emerytury.

W dniu wczorajszym na konferencji, p. inż. Seroka, zastępca Komisarza demobilizacyjnego wydał także orzeczenie w sprawie turnusów na kopalni „Hoym” w Nowym Mieście. Mianowicie na wspomnianej kopalni 200 robotników pozostaje na sześciomiesięcznym urlopie turnusowym i 200 robotników na dwumiesięcznym. Obecny na konferencji sekretarz Związku Górników ZZZ, p. Feliks stanął w obronie robotników, którzy w ciągu pół roku pozostają bez pracy i nie

mają możliwości przeprowadzenia tej ilości dni, która dałaby im uprawnienia do zasiłków dla bezrobotnych. Żądał dla nich skrócenia okresu urlopu turnusowego. Przedstawiciel kopalni „Hoym” sprzeciwił się temu żądaniu podnosząc, że Konwencja Węgłowa zredukowała kopalni licencję z 1 150 000 ton na 800 tysięcy. Zastępca Komisarza demobilizacyjnego p. inż. Seroka po wysłuchaniu stron częściowo przychylił się do wy-

wodów p. sekr. Feliksa i orzekł, że obecnie na turnusie sześciomiesięcznym znajdować się będzie 100 robotników, natomiast na urlopie dwumiesięcznym znajdować się będzie 300 robotników, zamiast jak dotychczas 200.

Równocześnie p. inż. Seroka oświadczył obecnym na konferencji, że kompetentne władze śląskie zabiegają w Konwencji Węgłowej o powiększenie licencji dla kopalń śląskich.

Już od młodości znania
CHELES WANDERA
 do śniadania!



CHELES ZDROWOTNY z dom. maki Des Wandera

Monografia o Panu Prezydencie Prof. Ignacym Mościckim

Nakładem Komitetu uczczenia 30-lecia pracy naukowej prof. dr. Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej ukazała się, wydana z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P., pod redakcją Lecha Suchowika, zbiorowa monografia p. t. „Profesor dr. Ignacy Mościcki. Życie i działalność na polu nauki i techniki”.

Praca ta zawiera artykuły: b. min. dyr. E. Kwiatkowskiego „Wycięg pracy prof. Ignacego Mościckiego”, prof. dr. W. Świętosławskiego: „Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki, jako uczony, badacz i wynalazca”, dr. Lecha Suchowika „Życiorys i działalność P. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacego Mościckiego”, dr. Jana Modzelewskiego „Wspomnienia z pobytu Prezydenta we Fryzju gu Szwajcarskim w latach 1900—1913”, Cyr. inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego „Okres Chorzowski w życiu Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego (1922—26)”, doc. dr. inż. Ludwika Wasilewskiego „Techniczno-naukowe prace w życiu Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego na polu przemysłu nieorganicznego”, prof. dr. Kazimierza Klinga i Wacława Leśniewskiego „O działalności naukowej i technicznej prof. Ignacego Mościckiego w dziedzinie technologii bituminu naftowego”, prof. Kazimierza Drwnowskiego „Prace Ignacego Mościckiego z zakresu techniki wysokich napięć w świetle poglądów ówczesnych i obecnych”, oraz Spis prac, ogłoszonych przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. doktora Ignacego Mościckiego.

Nowe to dzieło wypełnia poważną lukę w naszej literaturze, gdyż mimo, iż istniała niezliczona ilość rozruchów w Polsce i po całym świecie artykułów o działalności P. Prezydenta na polu nauki i techniki, nie posiadaliśmy dotychczas opracowania całościu tej przebiegającej działalności, jakie dają właśnie artykuły, zebrane w omawianej książce. Udoświadczenie ich ogółowi polskiemu w jednej monografii było tembardziej wskazane, że wyszły one spod pióra ludzi, którzy w ten czy w inny sposób współpracowali z Ignacym Mościckim.

Azczolwiek niektóre części tych artykułów są w pełni dostępne tylko dla fachowców, całość niewątpliwie zainteresuje szeroki ogół, gdyż poraz pierwszy rysuje w całości i szczegółach obraz, na który składają się dzieje wysiłków twórczych oraz bardzo poważnych osiągnięć technicznych, wynikłych z prac Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Czy jesteś już członkiem Ligi Morskiej i Kolonijalnej?
 Zestawiacz: Je można: Katowice, Plebiscytowa 1.

W Chebziu też sromotna klapa chadeckie wyprawy

Na wiecu zwołanym przez Ch. D. w Chebziu 28 bm. przemawiali pp. Bronceł i Tempka. Cierniwi zebrałi dali się „referentom” wygadać, gdy jednak p. Tempka, że zrozumiałwszy cierpliwosć słuchaczy, próbował odczytać rezolucję wówczas z sali padło gromadne żądanie dyskusji. Zabrałi głos pp. Stanoszek i Demarczyk, którzy grunotownie rozprawili się z wywodami chadeckich agatorów. P. Demarczyk, żywo oklaskiwany przez słuchaczy, przedłożył rezolucję, odpowiadającą treści deklaracji zlotu N. Ch. Z. P. w sprawie autonomji śląskiej. Rezolucję tę uchwalilo 98 proc. zebranych. P. Tempce, który po-

chodząc z Małopolski próbował, niewiedomo dlaczego, udawać Górnoślązaka, dali zebrałi należyta odprawę.

Więc zakończono odpiewaniem „Pierwszej Brygady”. P. Tempka, chcąc ratować sytuację, zakrzyknął ostatnim tchem: „niech żyje autonomia”, co powtórzyło zaledwie kilku ludzi.

„Górnoślązak” p. Tempka zapewne już ma dość tych wypraw, kończących się z reguły klęską i kompromitacją. Niechże się tak nie daje wyzyskiwać swemu „prezesowi”. Niechże fidyucyjnik sam pokaże się ludziom, a przekonają się jak go wszyscy „lubią”.

Komuniści z Rudy przed trybunałem

Przed trybunałem, któremu przewodniczył wicepr. dr. Arzt stanęła grupa młodocianych komunistów z Rudy Śl. w liczbie 10 osób. Na ławie oskarżonych zasiadli Ryszard Nieszporek, który odegrał rolę kierownika komórki, Fryderyk Rltau, Ernest Gwladowski, Gerhard Rolnik, Adolf Mueiler, Józef Palus, Reinhold Gruettner, Kurt Schmidt i Hubert Cieśla.

Akt oskarżenia sporządzony na podstawie dochodzeń, zarzuca oskarżonym działalność wyrotową na terenie Śląska, urządzanie nielegalnych zebrań, kolportowanie ulotek o treści antypaństwowej. Szczególnie wzmóżona działalność komunistów zaznaczyła się w ubiegłym roku w dniu 25 kwietnia, a więc na kilka dni przed świętem robotniczym 1 maja.

Wtedy to, oskarżeni, odbierający dyrektywy od komitetu centralnego polskiej partii komunistycznej, urządzili masówkę obok kop. „Wolfgang-Wawel” oraz przystąpili do organizowania no-

wych komórek. Główny oskarżony Nieszporek wyjeżdżał nawet na teren powiatu rybnickiego w celach agitacyjnych. Ponadto stwierdzono, że rudzka grupa komunistów stała w kontakcie z funkcjonariuszką egzekutywną komunistycznej Elfridy Tremówną.

W wyniku rozprawy sąd skazał Nieszporka na 14 miesięcy więzienia, Rltaua, Gwladowskiego, Rolnika, Palusa i Gruettnera na karę wzięcia po 8 miesięcy, a Muellera, Schmidta i Cieśla na 6 miesięcy wzięcia.

Nieszporka czeka jeszcze kilka rozpraw karnych na tle jego wyrotowej działalności.

Germanizowanie nazw polskich nie ustaje

Zmiany nazw miejscowości, posiadających brzmienie polskie, trwała w Niemczech w dalszym ciągu. Ostatnio zmieniono na Mazurach Pruskich nazwę miejscowości Lipińskie w pow. Ieckim na „Seebroecken”.



Według wiadomości nadeszłych z Kopenhagi dąński następca tronu, książę Frederik, zarezył się z córką szwedzkiego następcy tronu, księżniczką Ingrid. W najbliższych dniach książę Frederik uda się do Sztokholmu.

W pajęczej sieci

Powieść sensacyjna. (Ciąg dalszy).

23) Prokurent zdążył ich poznać w ciągu pierwszych kilku wieczorów. Wiedział, że w pół godziny po przeraźliwym ryku syreny „Albatrosa”, kursującego wzdłuż polskiego wybrzeża, wpadnie gromadka zgłodniałych marynarzy, by z wilczym apetytem rzucić się do dymiących misek „wybornego” bigosu.

W godzinę później zjawiał się olbrzymi drab, o kwadratowej, pokrytej dziobami, twarzy i, w jakiejś dawnej już bójce, spleczonym nosie, witany radosnym gwarem rodochoconych „matrosów”. Tę przychodził zewozaty „Sulas” z harmonią, a po nim już, ku zadowoleniu zawsze uprzejmie uśmiechniętego gospodarza, napływały, coraz więcej, co dnia tej samej „publi-

Nic więc dziwnego, że kiedy dziś Łachowicz, jak zwykle o tej porze, siedząc przy skromnym posiłku w mrocznym kącie spelunki, dostrzegł wchodzącego obcoco, doskonale prezentującego się, jegomościa w czarnych, rogowych okularach, spod których patrzyły niespokojnie poruszające

się oczy, — zdziwienie odbiło się na twarzy prokurenta.

Łachowicz prawie bezwiednie pochylił głowę, zakrywając dyskretnie twarz dłońmi. Mimo to, poprzez palce pilnie śledził zachowanie się tego nowego gościa.

Tamten tymczasem rozejrzał się po pokoju, poczem zająwszy jeden ze środkowych stolików, zamówił bombę piwa.

W lokalu o tej porze było jeszcze niewielu gości i może dlatego cała niemal uwaga nieznanego skoncentrowała się na prokurentcie, który pod tusem bezczelnych, baławczych spojrzeń natręta, stracił do reszty pewność siebie. Przyczyną tego może był jeszcze i ten fakt, że twarz tego człowieka zdawała mu się znajoma, choć nie potrafił sobie w tej chwili uprzytomnić gdzie i kiedy ją widział. Wyczuwał więc, że ten przygodny gość zapadłby knajpy nie wstąpił tu li tylko w celu wypicia bomby kiepskiego piwa, lecz na jakieś inne, ukryte cele.

Nie przypuszczał, aby mógł nim być policyjny agent, szpiegujący za jakimś przestępca, gdyż nie licował z tym zwracającym na siebie powszechną uwagę ubiórem, jak i zachowaniem się obcego przybysza.

W każdym razie Łachowicz czuł się nieswojo pod powodzią przenikliwych spojrzeń jegomościa w rogowych okularach, i zaplączwszy codzienny, drobny przestępca rąhunek, powstał od stołu, aby opuścić lokal.

Jednakże z rozmieszczenia gęsto postawianych stolików wypadło mu przejść obok siedzącego przy bombie piwa. I kiedy prokurent miał jego stolik, nieznamy zagroził mu drogę.

— Chciałem z panem zamienić kilka słów na osobności... Pozwoli pan zatem, że razem wyjdziemy na ulicę, — rzekł tonem, który raczej rozkazywał niż prosił.

— Proszę bardzo... — bąknął prokurent, do-nając wrażenia zapalania się wraz z podłogą na dno niezgłębionej przepaści. Intuicyjnie bowiem wyczuwał, że rozmowa z tym tajemniczym człowiekiem może mu jedynie dorzucić nowe ogniwo do łańcucha potwornej udręki, w jakiej żył ostatnimi czasami.

A jednak, nie wiedząc czemu, nie był w stanie sprzeciwić się woli tamtego.

Wyszli na ulicę, kierując się w stronę wybrzeża. Jegomość w rogowych okularach dłuższy czas milczał, jakby czekając aż znajdzie się poza miastem, gdzie nikt nie będzie przeszkadzał w swobodnej rozmowie. Prokurent czuł to, i dlatego bez słowa procesu pozwolił się prowadzić w obrany przez tamtego, kierunku.

Noc była ciepła, pogodna... Po granatowym, bezkresnym gościsku nieba płynął niezamordowany, pyzaty księżyc-wedrowiec, nurzając się w srebrnym tumanie gwiezdnotnego pyłu. Od morza dolatywał monotonny bełkot fal, pnących się z szcyltowym uporem na niskie, piaszczyste po-

brzeże, lub odległe nawoływania powracających z polowu rybaków.

Dwaj mężczyźni minęli niewielką, wrzynającą się w morze przystań rybacką i zatrzymali się u stóp rozłożystej, samotnej sosny.

Czy pan mnie dotąd nie poznał, panie Łachowicz? — przemówił wreszcie jegomość w rogowych okularach, ustawiając się w ten sposób, aby srebrny pył księżycowej poświaty osiadł na jego szerokiej, nalanej twarzy.

— Nie mogę sobie przypomnieć... — odparł prokurent po chwili wahania.

— A teraz?... — to mówiąc, nieznamy zdjął okulary i napowrót ustawił się pod światło.

— Teraz pana poznaję... — Łachowicz wymówił te słowa z wyraźnym drżeniem głosu.

— Nareszcie... Chwała Bogu! — uśmiechnął się tamten. Sądząc zatem, że teraz będzie pan ze mną szczerzy. Uprowadz, za niemam zamiaru pana skrzywdzić. Chcę tylko wiedzieć co pana mogło skłonić do popełnienia tego czynu... — Nic nie rozumiem... —

— A więc powiem wyraźniej. W jakim celu zamordował pan Danutę Rowiczównę?... Łachowicz zatoczył się jak pijany. — Jak?... Co?... — zdołał tylko wykrztusić te dwa wyrazy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiedza i szkoła

DR. ADAM BAK
Kierownik Biblioteki Szkolnej

Nauczyciel a biblioteka szkolna

Uważa się powszechnie, że biblioteka szkolna jest doposażeniem pracy wykonywanej w klasie, niejako jej komplementem albo uzupełnieniem. To prawda, jeśli jest istotny jej cel i z nią pracownicy naukowi muszą się liczyć. Biblioteka szkolna, w odróżnieniu od innych, ma do czynienia wyłącznie z uczniem, posiada więc jasno określony typ, a temsamem wyraźne zadania.

Zarówno biblioteki publiczne opierają się na pewnej kalkulacji handlowej, usuwającej na plan ostatni sadzenie kultury, to też ich dobór i jakość asortu wynika się z pod jakiegokolwiek względu. Nie liczą się tutaj nawet wartości książki i jej znaczeniem artystycznym czy kulturalnym, bo gust i upodobanie czytelnika jest jednym kryterium, do którego musi się dostosować polityka każdej biblioteki publicznej. To też niedojadają książki wykonywawców spada do roli asortu kopciuszka, a na plan pierwszy wysuwa się pospolita tandeta literacka, prawie zawsze podmalowana silnymi dreszczami erotycznym lub też zaprawiona posmakami kryminalno-sensacyjnym; bo taka właśnie książka znajduje łepotyńcy czytelników. Polityka biblioteki publicznej wymaga zakupienia takiej właśnie książki w kilku albo kilkunastu egzemplarzach. Posa tem biblioteka publiczna jest nastawiona zawsze specjalnie w kierunku beletryzatyki, bo powieści znajduje chętnych i najliczniejszych czytelników; książka fachowa i naukowa jest zarzucana dla „kijenteli” biblioteki publicznej niepotrzebna.

Inaczej sprawa przedstawia się z bibliotekami szkolnymi. Tutaj bibliotekarz ma jasno określony cel i wie, w jakim kierunku musi iść jego polityka zakupów czy kompletowania potrzebnych dzieł. Ma ona z jednej strony stworzyć warunek dopełniający naukę szkolną, a z drugiej iść na ręce wczeszatrzonemu zainteresowaniu młodego czytelnika. Oczywiście beletryztyka będzie i tutaj zawsze najbardziej poszukiwanym materiałem, co jest zgodne z samą psychologią ucznia, gdyż rozwija się w nim bardzo intensywnie wyobraźnia, obracająca się niejednokrotnie w świecie najbardziej wybujałej fantazji. Biblioteka ma tę wyobraźnię zaspokoić, zaś książka będzie jej rozwijała we właściwym kierunku i przeobiekta w formy najbardziej przyzwyczajone. Ale szkoła jest równocześnie jakby małym światem, ogólnie bowiem niechętnie romatnie posomy umysłowe, które nauka stara się mniej lub więcej wyrównać, lecz również musi się liczyć z rozmaitymi zainteresowaniami ucznia. W szkole spotyka się wszystkie postacie typów umysłowych, którym biblioteka powinna iść na rękę, będąc nie tylko dopełnieniem nauki w klasie, ale również czynnikiem pomocniczym do rozbudzenia zainteresowania ucznia. Trzeba zawsze brać pod uwagę to, że wspomniane zainteresowania ucznia, mające zawsze w przyszłości być wytycznymi tego jego życia, już tutaj zaczynają się budzić. Może jeszcze są one niewiadome dla niego same, ale bibliotekarz-nauczyciel musi je rozumieć nie tylko wtedy, gdy zaczyna się ujawniać i przybrać wyraźne formy, ale musi nie jako je wyznaczyć. Nie ma on tworzyć lub narzu-

cać zainteresowań, bo wtedy byłoby to przeciwne jego zadaniu pedagogicznemu i z tego względu sądzić, że wcale, lecz wcale nie wnoszą i naprowadzić na właściwe tory. Jest to oczywiście praca trudna i wymagająca ogromnej wprawy oraz doświadczenia pedagogicznego, jak i znajomości procesów psychologicznych, rozwijających się w młodym czytelniku, nieraz po sztywnych drogach.

Pamiętam z moich przeszłych szkolnych nauczycieli, który wyposażył nam książki, jakby z łaski. Profesor przechodził do biblioteki w oznaczonych godzinach i odrabiał tę „pańszczyznę”. W żadne rozmowy z nami się nie wchodził, co czytaliśmy było mu obojętne. Nieustannie ten typ bibliotekarza-nauczyciela, dla którego biblioteka jest stem konieciem, jest u nas najbardziej popularny. A przecież funkcja bibliotekarza w szkole jest bodaj czy nie najważniejszą. Powinien on być nie tylko doskonałym i wczeszatrzonemu doświadczeniem pedagogiem, ale również naprawdę bibliotekarzem, posiadającym fachowe wykształcenie.

Trzeba o tem pamiętać, że zadanie bibliotekarza, pojęte jako tego człowieka, który ustawia książki na półkach, daje im numerację czyli sygnaturę i opracowuje katalog, jest z gruntu fałszywe. Tę mechaniczną czynność może każdy wykonać, do tego nie trzeba być pedagogiem, ani bibliotekarzem, gdyż wydawanie książek i legitymowania, to sprawa najmniej ważnej. Należy przede wszystkim zająć się sobą i swym, to jest, że

biblioteka jest placówką kulturalną, a bibliotekarz tej placówki kierownikiem. Każdy bibliotekarz może słuszenie — że się tak wyrażę obrazowo — nieść głowę wysoko podnieścioną ale tylko wtedy, gdy rozumie swoją rolę i znaczenie biblioteki. Odnosi się to zarówno do małych, jak i wielkich bibliotek naukowych, w których bibliotekarz ma do czynienia z ludźmi o wysokim poziomie naukowym. Ale nawet i tutaj bibliotekarz musi udzielać informacji, wskazywać i porad, nie dźwignego więc, że musi on posiadać nie tylko fachową wiedzę, ale również wczeszatrzone wiadomości, wprost encyklopedyczne. Dlatego w wielkich bibliotekach bibliotekarze wychodząc z środowiska gruntowniejszej wiedzy, są nie tylko ludźmi swego zawodu, ale także pracownikami naukowymi.

Powie ktoś — ale co to ma wspólnego z bibliotekami szkolnymi? Bibliotekarz-nauczyciel przecież nie będzie pisał dzieł naukowych dlatego, że ma książki uczniom wypożyczać. Oczywiście, nikt od niego nie wymaga pisania dzieł naukowych, niemniej jednak musi on być człowiekiem o pewnym wykształceniu encyklopedycznym, nieraz daleko wzbiegającym poza poziom wiedzy szkolnej. Prawda, że to dość trudny do osiągnięcia, niemniej jednak konieczny.

Aby należało swoje zadania spełniać, powinna biblioteka szkolna posiadać dzieła z każdej dziedziny. Odtąd wyobraźmy sobie, że uczeń posiada zainteresowania w zakresie matematyki, fizyki itd. Tymczasem bibliotekarz-nauczycielowi to właśnie dziedzinie wiedzy są zupełnie

nieznane, bo nie leżą ona w zakresie jego osobistych zainteresowań. Biblioteka szkolna również żadnych książek z tej dziedziny nie posiada. A jednak uczniowi trzeba poposiężyć z pomocą. Odtąd bibliotekarz-nauczyciel musi posiadać odpowiednie bibliografie, w których musi się doskonale orientować i powinien wskazać uczniowi, że tę lub ową książkę może dostać w innej bibliotece, którą należy wskazać. Co więcej trzeba ucznia nawet wyprętać, jaki jest zasięg jego wiadomości i odpowiednio do tego wskazać mu daną lekturę, bo książka zbyt trudna może podlegać jego zainteresowaniu i smutnieć go do dalszej pracy.

Może się również zdarzyć, że uczeń nie wie wogóle, jakie są jego zainteresowania. Tu znów otwiera się przed bibliotekarzem-nauczycielem nowe zadanie, bardzo wdzienne, ale trudne i niesłychanie odpowiedzialne. Powinien „poinformować” ucznia, co mu najbardziej może od-

powinno. W jaki sposób o tem się dowiedzieć? Na podstawie rozmowy, szczególnie i planową przeprowadzoną. Również nieocenione usługi przynosi w tym wypadku serżant, w którym uczeń wyznaczył się o przeczytanych książkach. Lektura tego serżanta dla nauczyciela-bibliotekarza będzie obfitym źródłem do wyciągnięcia wniosków, które naprowadzą go ostatecznie na właściwą drogę zainteresowań ucznia. Wtedy powinno się mu udzielić pewnych wskazówek, że do potrzebnych i odpowiednich książek. Oczywiście czasem wniosek mogą być fałszywe, uczeń może, że otrzymana książka była nudna, że to jednak znak, iż należy szukać jego zainteresowań gdzieś indziej. Tutaj powinno się wyprętać dalszego książki była nudna i to także naprowadzić na pewne konkretne, mniej lub więcej bliższe wnioski.

Jak więc widać zadanie bibliotekarza-nauczyciela powinno iść niesłychanie dalej poza mechaniczną i szablonową funkcję wypożyczania książek. Za teży na ostatnim miejscu. Musi on być nie tylko bibliotekarzem, ale również wytrawnym pedagogiem, rozumiejącym młodzież.

Równolegle z tem idzie również dobór książek w bibliotece szkolnej, zadanie niesłychanie ważne, zwłaszcza, że szkoły posiadające ograniczone fundusze, muszą kupować tylko książki najcenniejsze. Ale o tym temacie w następnym artykule.

Młodzieżowy kierunek społecznej pracy nauczyciela

Mowa budżetowa P. Wojewody Śląskiego dra Grażyńskiego również w dziedzinie szkolnictwa zawierała programowe wytyczne, z wielkiem zainteresowaniem przyjęte przez ogół nauczycieli. P. Wojewoda bowiem, w rozdziale mowy traktującym o szkolnictwie powiedział słowa, które zaważą i zadecydują.

o kierunku i sposobie pracy pozaszkolnej nauczyciela:

słowa, które dobitnie określiły sposób ujmowania tak niesłychanie doniosłej sprawy, „jak jest praca społeczna nauczyciela.

Postawiając ogólny problem pracy społecznej nauczyciela, do dalszego omówienia, zajmniemy się w niniejszym artykule młodzieżowym kierunkiem społecznej pracy nauczyciela.

Czém być powinna praca nauczyciela poza szkołą? Gdzie skierowana iniejąłaby, jak praca tworzona inwencji nauczyciela-społeczniaka? W jakim kierunku powinna być skierowana szczytna misja i posłannictwo nauczyciela? — Tu dał P. Wojewoda instrukcję, której wagę i doniosłość pojął cały ogół nauczycielski i przyjął z najwyższem, niekłamaniem uznaniem. Bo w instrukcji ta jest

powinieniem nie wymagać uzasadnienia

i jest dowodem jak dalece mówca wczuł się w psychiczną sytuację nauczyciela-zawodowca: „Oczywiście jest rzeczą zupełnie jasną — mówił P. Wojewoda — że społeczeństwo tutaj nie może trzymać z udziału nauczycielstwa z pracy społecznej. Jest bowiem na tym odcinku ogrom zadań. Mojem zdaniem byłoby najlepiej, gdyby energia nauczycielstwa w dziedzinie pracy pozaszkolnej skoncentrowała się przede wszystkim w organizacjach młodzieżowych.

Tutaj bowiem nauczyciel nie odrywa się zasadniczo od swych zawodowych zadań, a raczej pogłębia swoje doświadczenia i uzupełnia swoje metody.”

Takie ujęcie sposobu pracy pozaszkolnej jest odwołaniem się do potrzeby i zamiłowania, leżącego w każdym dobrym nauczycielu, do działania oświatowego, poza godzinami wyznaczonymi programem i planem zajęć szkolnych; jest odwołaniem się do dziedziny najłatwiejszej, najbliższej i najdroższej każdemu nauczycielowi

do dziedziny nauczania i wychowania.

Niezawse nauczyciel w ramach godzin szkolnych, w ramach dyscyplinowanych norm nauki może być czynnikiem oddziaływującym bezpośrednio i indywidualnie na ucznia. Niezawse mamy lekcy pozwalają nauczycielowi wnikać w psychikę ucznia tak, by kształcił jego serce, rozwijał jego sferę uczuciową, kształcił wolę, wpływał na charakter ucznia, wogóle — oddziaływał moralnie. Na lekcy szkolnej w niejednym wypadku trudno głęboko uwzględnić tę dziedzinę wychowania. Natomiast idealne warunki dla rozwinięcia tej dziedziny znajdują nauczycieli w organizacjach młodzieżowych. — Dwuch zasadniczych elementów: uczenia i wychowania — nie można od siebie oddzielić! Kto bowiem daje wiedzę, daje i świadomość moralną. Zdanie Sokratesa, że podwalinę cnoty jest wiedza, staje się w szkole, w pracy nauczyciela realną prawdą. Oddziaływanie na uczniów w organizacjach młodzieżowych, nauczyciel

przysparza społeczeństwu nowych, świadomych celu obywateli.

przeto, że wykształcił umysł i charakter młodzieży, że jej dał skarb bezcenny, bo najwyższą wartość człowieczeństwa.

JAN KANDORA.

Autonomia czy szeroki samorząd gospodarczy?

Deklaracja klubu prorządowego Sejmu Śląskiego, w sprawie zmiany statutu organicznego Województwa Śląskiego czyli autonomii śląskiej jest momentem historycznym w dziejach śląskich. Przed decyzją za, lub przeciw niej trzeba zrobić obywatelski rachunek sumienia. Każda partja polityczna znajduje w tej kwestji dziesiątki argumentów, przemawiających za, lub przeciw autonomii, synie demagogicznymi frazesami, obiekankami, które nikogo nie kosztują i do niczego nie zobowiązują, aby uzyskać doraźny sukces partyjny.

Sprawy reformy autonomii śląskiej nie można traktować z punktu widzenia tej lub innej partji, lecz ze stanowiska powagi i siły państwa, oraz dobra pokoleń przyszłych.

Trzeba wyrobić sobie dość obszerny i gruntowny pogląd na tę sprawę bez względu na zapatrywanie partyjne, wszak partja polityczna nie stanowi całego narodu. Historia jest nauczycielką życia. Jeżeli mamy zdecydować o rzeczy, która ma znaczenie historyczne, musimy sięgnąć po radę do historii. W przeszłości naszej takie przykłady istniały i historia je ocenia bezstronnie.

Prawie osiemset lat temu państwo polskie wskutek testamentu Bolesława Krzywoustego rozpadło się na autonomiczne księstwa, które miały zwierzchniczą władzę swego księcia, swoją siłę zbrojną i swoją monetę. Ambicje książek dzielnicowych szły w kierunku powiększenia posiadłości, kosztem dzielnic sąsiednich, są-

powstały walki pomiędzy poszczególnymi dzielnicami. Walki te osłabiły jedność państwa do tego stopnia, że na tron krakowski dostali się królowie czescy. Dopiero Władysław Łokietek rozpoczął łączyć dzielnice w jedno państwo, co mu się po długich latach wysiłku udało. Stworzył z pokoleń dzielnic nowe państwo, a jego następcą, Kazimierz Wielki, ustanawiając w tem nowym państwie jedną władzę, jedno prawo i jedną monetę, położył fundament pod mocarstwą Polskę, która za czasów Jagiellonów miała wpływ na politykę całej Europy. Widzimy więc, że rozdrobnienie na autonomiczne dzielnice, osłabiło jedność państwa i ułatwiło obcym monarchom wstąpienie: na tron polski (Wacław czeski). Zniesienie zaś samodzielnich księstw i złączenie ich pod jedną władzę królewską za Łokietka i Kazimierza Wielkiego, stworzyło silne państwo, które za Jagiellonów przeżywało swój okres złoty, nazwany tak dlatego, że społeczeństwo polskie wytworzyło potęgę polityczną wskutek jedności wewnętrznej, z czem związany był i dobrobyt gospodarczy.

W czasie tworzenia się potężnego państwa polskiego za Kazimierza Wielkiego, w połowie XIV wieku, dzielnica śląska wyodrębniła się z tego państwa. Książęta piastowscy prowadzili nadal politykę partykularną, nie poddali się władzy króla polskiego, lecz rozdziłali i tak nieduże księstwo na coraz to mniejsze autonomiczne jednostki. Polityka taka była na rękę Luksemburczykom i Habsburgom, którzy na ziemiach niemieckich tworzyli nową potęgę cesarstwa niemieckiego. Rozdrobnione dzielnice śląskie zostały z biegiem czasu przez to duże jednolite państwo pochłonięte. Widzimy więc, że polityka autonomicznych księstw okazała się dla całości państwa szkodliwą.

W roku 1526 bawil w Bytomiu w przejeździe do Krakowa książę Albrecht Hohenzollern, by otrzymać

z rąk króla Zygmunta I Staroego ziemię pruską w lenno. Dział nazwalibyśmy to autonomją polityczną i gospodarczą. Otrzymując Prusy w lenno, złożył musiał hołd, czyli przysięgę na ewangelię świętą, że wiernie będzie służył królowi polskiemu za to dobrodziejstwo. Ale chytry Niemiec przeszedł na wiarę luterską, uważając, że przysięga złożona w Krakowie na rynku wobec publiczności, teraz go nie obowiązuje. Z biegiem czasu z tego autonomicznego księstwa pruskiego wytworzyło się samodzielną państwo, które stało się największym wrogiem państwa polskiego, zataowało Polsce dostęp do morza, acbilo przez to Polskę gospodarczo, a w ciężkich dla Polski latach pod koniec XVIII wieku przyczyniło się do rozbioru Polski. Tak więc szeroka autonomia nadana Prusom w 1525 roku była przyczyną osłabienia państwa, a potem i jego upadku. Odrodzona Rzeczypospolita Polska również ponosi skutki polityki Zygmunta Staroego, mając ograniczony dostęp do morza, gdyż autonomia nadana Prusom posłużyła do zgermanizowania tej ziemi, która jako wyspa państwa niemieckiego wsięka się w terytorjum państwa polskiego. Mamy żywy przykład tego, jak nadużyte prawa autonomii terytorjalnej miszący się na pokoleniach przyszłych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY LZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodaikowało na rzecz powodzenia?



Międzynarodowe wyjaśnienie w sprawie cen pomarańczy

Je mają kosztować pomarańcze w hurcie i detalu na Śląsku.
Opinia Związku Izb Przemysłowo-Handlowych.

Dla umożliwienia orientacji w cenie pomarańczy, która była przyczyną całego szeregu nieporozumień, nieraz nawet i konfliktów, Związek Izb Przemysłowo-Handlowych opracował na podstawie wiarygodnych i sprawdzonych materiałów dotychczasowych i sprawniejszych kalkulacji poszczególnych gatunków pomarańczy w hurcie i detalu dla poszczególnych ośrodków, gdyż cena pomarańcze pewnego gatunku nie może być jednakowa na terenie całego Państwa, a więc np. w Gdyni, Katowicach, czy we Lwowie.

Wysokość kontyngentów, jaka ustalona została dla przywozu pomarańczy, a także ilość pozwoleń już wydana łącznie na około 15.000 t, dla wszelkich pomarańczy spowidła ja niewątpliwie, że rynek zostanie w dostatecznym stopniu nasycony i w ciągu najbliższych 10 — 14 dni problem pomarańczy w obecnej swej formie nie będzie istniał.

Śląska Rada Adwokacka w sprawie mecenas Chorzelskiego

Jak już donosiliśmy wczoraj rozprawa przed mec. Chorzelskiemu i tow. została już zakończona. W poniedziałek, po przemówieniach stron, przyczem wskazaliśmy na „polityczny” wywód mec. Hofmoki — Ostrowskiego, przewodniczący trybunału zapowiedział ogłoszenie wyroku w piątek 1 lutego o godzinie 14-ej.

W związku z tocząca się rozprawa przeciwko mec. Chorzelskiemu, Śląska Rada Adwokacka zawiesiła go w prawach członka na podstawie orzeczenia Sądu Dyscyplinarnego.

Wychowanek Śląskiego Zakładu Wychowawczego oszustem

Marszolik Alojzy, lat 18, wychowanek Śl. Zakładu Wychowawczego w Cieszyźnie, 24 bm. zabrał z biura Zakładu kilkanaście czystych formularzy zamówień, które wypełnił, zaopatrzył pieczętą Zakładu i podrobił podpis dyrektora. Następnie połączył się telefonicznie z kilku kupcami w Cieszyźnie podając się za dyrektora tego zakładu i zamówił różne rzeczy, a mianowicie u zegarmistrza Feiwera zegarek i pierścionki za 70 zł., u Feitzingera aparat fotograficzny i lustrze wartości 250 zł., u kupca Krywalskiego dwie skrzypce z futerałami i klarnet wartości 509 zł., zaznaczając, że po odbiór zamówionych rzeczy prześle następnego dnia wychowanek z pisemnym zamówieniem.

Dnia następnego udał się Marszolik z podrobionymi przez siebie zamówieniami do wspomnianych kupców, z którymi poprzednio rozmawiał telefonicznie. po odbiór rzeczy, który mu je też wydali. Dopiero przybywszy do kupca Molina Ludwika, u którego również usiłował pobrać towar, został przytrzymany i oddany w ręce policji. Marszolikowi pobrany towar odebrano i oddano poszkodowanym. Ponadto jest on podejrzany o kradzież w Zakładzie Wychowawczym skrzypiec z futerałem, wartości 50 zł. Marszolika przytrzymaono i oddawiono do dyspozycji władz sądowych w Cieszyźnie.

ZĄDAJ POLSKIEGO TOWARU!

Śmierć przy budowie studni

Katowice, 30. 1. 26 bm. w godz. przedpołudniowych przy budowie studni na głębokości 11 metrów wskutek oberwania się ziemi został zaspany robotnik Rączka Józef,

zam. w Górkach Wielkich, który ponosił śmierć na miejscu. Zwłoki wydobyto 10 min. po wypadku. Winę wypadku ponosi Kimurczyk Józef, przez nienależyte zabezpieczenie budowy.

Tragiczna śmierć wskutek gołodzi

Idąc po wodę, wpadła do studni. Katowice, 30. 1. 28 bm. Krzyszciel Eufemja, lat 24, zam. u swego o/cia Krzyszowskiego Hermana w Halembie, przy ul. Młyńskiej 25, idąc po wodę do studni, wskutek gołodzi

wpadła do niej, ponosząc śmierć przez utopienie. Wszelkie zabiegi, celem przywrócenia jej o życia pozostały bez skutku. Wezwano na miejsce lekarz stwierdził śmierć przez utopienie.

Budowniczy Murłowski nie chce płacić

Budowniczy Murłowski z Wielkich Hajduk, zatrudniający kilkunastu robotników, nie płaci im zarobków od 7 tygodni, tłumacząc się tem, że w Województwie nie uregulowano mu założeń.

Jak się później okazało, Murłowski pieniądze otrzymał, lecz plac zaaległych nie uregulował. Robotnicy wnieśli skargę przeciwko Murłowskiemu do Sądu Starościńskiego.

Wieczór piosenki Józefa Schmidta

4 lutego w sali Strzeleckiej Mieczysław artysty znanego publiczności z filmów dźwiękowych. Przy fortepianie akompaniować będzie dr. Steinberger.

Trudno dyktować a Chevalierem na powyższy temat. Wyrobił on sobie ten pogląd podczas pracy przy amerykańskim filmie, a szczególnie podczas pracy nad „Wesolą Wdówką”, gdzie był głównym kwintetem i, używając tej samej taktyki i tych samych metod, kołubił europejską natematn icha meczynsze za peryfrazami europejskiej i dlatego dla niej nieważnym jest rzeczą jest być dziełem i niekiedy, konieczność dla zdobywania tej „upragnionej opieki”.

(-) Teatr Polski z Katowic w Bielszowicach. W środę 30 b.m. Teatr Polski wylecia do Bielszowic, gdzie w sali restauracji p. Wesołej odegra „Domek z kart”.

(K) Ważne zebranie ZZZ. Ważne zebranie ZZZ, w Mysłowicach, odbędzie się 2 lutego o godz. 10 przedpołudniem w sali Sławczyka w Rybku.

Z Chorzowa

(-) Teatr Polski z Katowic w Chorzowie. W piątek, 1 lutego Teatr Polski zjedzie do Chorzowa, gdzie w sali Domu Ludowego odegra sceny reportaż sceniczny Jerzego Roka pt. „Rekrut”.

(-) Repertuar kin w Chorzowie. Kino Colosseum: „Pięć zdobywa świat”, „Ordynary” i „Przeor Kordecki”. Kino Union I: „Marzenia Miłosne” i „Tajny Detektyw”.

(-) Unieważnienie wyborów do Rady Urzędniczej huty „Królewskiej”. Rada Urzędnicza huty „Królewskiej” w Chorzowie wniosła sprzeciw w związku z wybraniem do wydziału Rady Załogowej huty „Królewskiej”, gdzie pozbawiono ją jednego mandatu. Wczoraj inspektor pracy w Chorzowie p. Papecz rozpatrzył skargę Rady Urzędniczej i wyborny unieważnił, zalecając przeprowadzenie nowych w ciągu 10 dni.

(-) Reduta Strzelecka. Kolo Przyjaciół Związku Strzeleckiego urzędującego w Domu Ludowym w Chorzowie Reduta Strzelecka. Dochód z Reduty zostanie przeznaczony na budowę domu strzeleckiego w Chorzowie. Zainteresowanie się Redutą wśród tu, obywatelstwa jest duże i już do tej chwili cały szereg Pań złożył swój udział w Reducie i w pracach związanych z urządzeniem Reduty.

(-) Posiedzenie Rady Miejskiej. 6-go lutego odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej w Chorzowie. Na posiedzeniu zostaną zatwierdzone następujące sprawy: sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady Miejskiej, przyjęcie protokołu z rewizji Kasy Miejskiej i Komunalnej Kasy Oszczędności, inkonstituowanie się biura radzieckiego, wybór członków Wydziału Wykonawczego, przyjęcie kilka statutów w miejscowych, uchwały dot. dumy robotniczego, wybór 3-go członka do sądu rozjemczego i budżety na rok 1938/39 r.

(-) Gwiazdka Polek w Chorzowie. Gwiazdka Tow. Polek Kolo 1 w Chorzowie 1 odbędzie się 31-go bm, o godz. 16-iej 11, 4 popołudniu w Domu Polskim, ul. Wolności 60.

(-) Po defraudacji — samobójstwo. W związku z ustaleniem samobójstwem wójczy Józefa Glinki, z Chorzowa, zatrudnionego w hurtowni p.w.a. Pawła Walera, donosimy, iż Glinka chciał popełnić samobójstwo dlatego, że zdebrał 600 zł. własności Walera.

Z Swiętochłowickiego

(S) Robotnicy udziałowcami fabryki w Orzeszu. W Domu Polskim w Chorzowie przy ul. Wolności odbyło się zebranie ZZZ, oddz. Metalowców. Przewodniczył p. Matysz, który poruszył sprawę autonomii Śląskiej, podkreślając, że ona w tej formie jest zbędna. W dalszym poruszył szczytowanie w oddz. lokomotyw robotników przez kierownika, Wkędciu przewodniczący Matysz wspominał, że w Orzeszu, gdzie fabryka prowadzi sami pracownicy, fabryka dobrze się rozwija, przyczem filla ZZZ, z fabryki szkła w Orzeszu zwróciła się do Głównego zarządu o nabycie akcji. Uchwalono nabyć 4 akcje po 50 zł. przez kolo ZZZ, w Chorzowie.

(S) Z rady gminnej w Łagiewnikach. Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady gminnej w Łagiewnikach. Między innymi uchwalono statut o komunalnych opłatach od umów o przeniesieniu własności nieruchomości, nabyto parcele pod ul. Sienkiewicza i zatwierdzono kilka spraw personalnych.

Z Rybnickiego

(R) Nabożeństwo na intencje P. Prezydenta Mościckiego w Rybniku. W piątek, 1 lutego, odbędzie się w kościele św. Antoniego o godz. 9-iej rano uroczyste nabożeństwo z okazji imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego. W nabożeństwie weźmie udział wszystkie miejscowe związki ze sztafardami.

(R) Operetka w Paszowie. Obiadujący zespół operowo-operetkowy pod kier. Z. Wojciechowskiego zawiął do gminy Pszów i dał dwa przedstawienia operetkowe (Hrabia Luksemburg i Krysa Leńcizanka); do sukcesu zespołu przyczyniło się miejscowe Stow. Sp. w im. Paderewskiego, przez przyzwyczajenie m. obywatelstwa do podobnych imprez.

Z Bielskiego

(B) Repertuar kin: Kino Apollo Bielsko: „Dla Ciebie śpię”, „Ludzie w bieli”. Kino Miejskie Bielsko: „Potrząś”. Kino Mars Bielsko: „Przeor Kordecki”.

(B) Odczyt o M. Niedzwieckiego. Fundusz Naukowy Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego organizuje w Bielsku w sali Strzeleckiej miejskiej 31-go bm, br. o godz. 18-iej odczyt p. M. Niedzwieckiego referenta Bura Ekonomicznego Banku Polskiego w Warszawie pt. „Kartele i ceny”. Zarząd Kola uprasza o jak najliczniejsze przybycie.

Tragiczna śmierć wskutek gołodzi

Idąc po wodę, wpadła do studni. Katowice, 30. 1. 28 bm. Krzyszciel Eufemja, lat 24, zam. u swego o/cia Krzyszowskiego Hermana w Halembie, przy ul. Młyńskiej 25, idąc po wodę do studni, wskutek gołodzi

Śmierć przy budowie studni

Katowice, 30. 1. 26 bm. w godz. przedpołudniowych przy budowie studni na głębokości 11 metrów wskutek oberwania się ziemi został zaspany robotnik Rączka Józef,



Sport narciarski rozprzestrzenia się wśród najszerszych warstw społeczeństwa, znajdując największą ilość zwolenników wśród młodzieży. Gdy tylko pojawi się śnieg, tłumy dziesiątów wyruszają za miasto, by użyć tej miłej i nadzwyczaj zdrowej rozrywki, zaś starsi śpięsza w góry. Oto miły obrazek pary młodocianych narciarzy.

Chevalier o kobietach.

Co ważniejsze dla kobiety — rozum, czy wdzięk? „Amerykańska kobieta naukowca nie walczy z rozumem o siebie i swoje potrzeby. Europejska kobieta używa do tych samych celów tego rodzaju broń, jak wąż, piękność i owo nieokreślone coś. Obydwa tryby mają swoją rację”.

Tak określił zasadniczą różnicę pomiędzy kobietami z obu stron oceanu Maurice Chevalier, bohater amerykańskiego i największego dzieła Louisa — „Wesolą Wdówką”.

Niezależny umysł kobiety amerykańskiej — mówi Chevalier — jej całkowite zdrowanie się z meczynszymi bytami z meczynszymi, wytworzyło w niej zupełnie inny pogląd na życie, niż go posiada kobieta europejska. W Stanach Zjednoczonych meczynszki twarde walczą o powodzenie w interesie, w życiu i w miłości. A kobiety, która stały nie ich groźnymi konkurentkami, używają tej samej taktyki i tych samych metod. Kobieta europejska natomiast uważa meczynsze za peryfrazami europejskiej i dlatego dla niej nieważnym jest rzeczą jest być dziełem i niekiedy, konieczność dla zdobywania tej „upragnionej opieki”.

Trudno dyktować a Chevalierem na powyższy temat. Wyrobił on sobie ten pogląd podczas pracy przy amerykańskim filmie, a szczególnie podczas pracy nad „Wesolą Wdówką”, gdzie był głównym kwintetem i, używając tej samej taktyki i tych samych metod, kołubił europejską natematn icha meczynsze za peryfrazami europejskiej i dlatego dla niej nieważnym jest rzeczą jest być dziełem i niekiedy, konieczność dla zdobywania tej „upragnionej opieki”.

